

za „Głos Narodu“ wynosi  
w Krakowie: miesięcznie  
kor. 2.—. Za odosłanie  
do mieszkania dopłaca się  
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admini-  
stracji: róg ul. św. Krzyża  
Mikołajskiej 1. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

za „Głos Narodu“ wynosi  
na prawnej: miesięcznie  
kor. 2.70. W państwie nie-  
mieckiem kwartalnie: 16  
koron. W innych państwach  
kwartalnie koron 12.—.

Numer pojedynczy zwykły  
12 hal  
Numer niedzielny ilustro-  
wany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego dziennika p. Włodzisław Strycharak w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. 3d miejsce wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerszy, — za każdy następny raz 12 halerszy. — Nadesłane po 60 halerszy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia. przyjmuje we Lwowie S. Sokolowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opalik, R. Mossa, M. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 88.

Nr. 17

Kraków, Niedziela dnia 17 Stycznia 1904.

Rok XII.

## Armja i narodowość.

Od czasu ustąpienia smutnej pamięci ministra Krieghamera, powiał w ministerswie wojny duch zgoła inny. Widocznie generał Pittreich rozumie ducha czasu i nie pogrąża się w zaśniedziałej rutynie, która Austrię nad brzegiem przepaści postawiła. Armja już dziś nie jest ani zbiorem płatnych najemników, ani strażą pretorjanów czy janczarów, których pozostałość chyba gdzieś na półwyspie Bałkańskim odszukać można. Armja jest składową częścią społeczeństwa, którego wszystkie potrzeby i pragnienia, bóle i radości odczuwać i podzielać powinna. W monarchji austriackiej, złożonej z kilku narodowości, armja musi właściwości plemienne uwzględniać i szanować i nigdy nie może być narzędziem germanizacji i narodowego ucisku. Jeżeli już konieczność techniczna każe zachować niemiecki język komendy, to po za tem, językom innych narodowości powinien być pozostawiony jak najszerszy dopuszczalny zakres.

Oświadczenie generała Pittreicha, że surowo będzie przestrzegał przepisów o języku pułkowym, które nakazują oficerom znać dokładnie język żołnierzy, którymi dowodzą, usunie zapewne istniejące w tej mierze nieporządki. U nas np. oficerowie po większej części kaleczą tylko język polski, ale nie przyswajają go sobie o tyle przynajmniej, aby mogli dobrze porozumieć się z szeregowcami.

Stąd pomiędzy korpusem oficerskim a żołnierzami istnieje nieporozumienie, który bardzo osłabia siłę moralną armji. Wina jednak nie spada wyłącznie na oficerów, ale głównie na centralny zarząd wojskowy, który uczniom szkół wojskowych nie daje wprost możności wyczerpania się języka polskiego. Myśl hr. Dzieduszyckiego, aby w galicyjskich szkołach kadeckich niektóre przedmioty wykładać po polsku, jest zupełnie trafna i bardzo praktyczna; uznał to i minister wojny, a mamy nadzieję, że nie poprzestanie na teoretycznym uznaniu.

Druga ważna sprawa poruszona w delegacjach, dotyczy podoficerów. Dotychczas wymagano od nich dokładnej znajomości języka niemieckiego, a tych, którzy nie mogli go sobie przyswoić, pomijano nawet przy awansie. Stąd też pułki galicyjskie są napełnione żydowskimi podoficerami, którzy umiennie po niemiecku, najłatwiej awansują. Nie potrzeba chyba wykazywać szkodliwości tego stanu rzeczy. Żydowscy podoficerowie pośrednicząc w służbie pomiędzy korpusem oficerskim a szeregowcami, powiększali tylko rozłam w armji, osiabiali zaufanie żołnierzy do przełożonych...

Sądzymy, że po deklaracji złożonej w tej sprawie przez generała Pittreicha, język niemiecki nie będzie przeszkodą do awansu Polaków.

## Asymilacja i sjonizm.

IV. W Niemczech mieszka nie wiele więcej nad pół miliona żydów, a można Germanja podnosić taką wrzawę, jak gdyby ją olbrzymie chmury szarańcze żywem pożerały. Francja rwie sobie włosy z rozpacz, patrząc na gospodarke szczupłej garstki „intruzów“; chłodna Anglja rozgrzewa się i unosi, mówiąc o „inwazji“, Izraela; Ameryka spogląda kosem okiem na emigrantów garbonosych; bezludna Uganda drży na samą myśl o najeździe sjonistów.

Nikt żydów nie chce, każdy ich się lęka, nawet potężne narody i państwa zamykają przed nimi swoje rogatki.

Jeśli Niemcy, Francja, Anglja, Ameryka tracą zimną krew z obawy przed żydami, to my powinniśmy wyć ze zgrozy na widok tego, co się u nas dzieje. Bo Słowian wogóle, a nas szcze-

gólnie umiłował „naród wybrany“. Prawie połowa całego Izraela siedzi w miastach i miasteczkach Austrii i Rosji, szczególnie w Galicji i Królestwie; miliony pasożytów toczą nasze chude ciało. U nas jest „kwestja żydowska“ sprawą pierwszorzędnej znaczenia, sprawą, która powinna zajmować każdego, kogo obchodzą losy ubogich.

Prawie cały handel, większy i mniejszy spoczywa w ręku żydów, znaczna część fabryk należy do nich; powoli przechodzą i domy i majątki ziemskie w ich władanie. My mielibyśmy prawo rwać sobie włosy z rozpacz, tracić zimną krew, przytomność, drżeć ze strachu przed niedźm jutrem, widząc, jak nas czarna fala milionów chałatów zalewa, podmywa nasz byt, zabiera nam chleb powszedni. Nas jest za mało, a żydów za dużo, abyśmy się mogli bronić skutecznie; my jesteśmy zbyt niepraktyczni, nieopatrzni, lekkomyślni, a oni zanadto sprytni i chciwi, abyśmy mogli waleczyć z nimi ich własną bronią. Zjedliby nas, pożarli niewątpliwie, gdyby nam słabość natury ludzkiej nie przychodziła z pomocą.

Bo i żydzi są na swoje nieszczęście a nasze szczęście tylko ludźmi, człowiek zaś nie jest wykuty z granitu, ulany z brązu.

Dwa grzechy natury ludzkiej bronią nas przed wydziedziczeniem przez żydów: chciwość użycia życia i próżność.

Mówi się swykie: żydzi są oszczędni, zabiegliwi, skąpi, umiarkowani w swoich potrzebach. Jest tak w istocie, lecz tylko dopóty, dopóki się nie zbogacą i nie oświecą. Żyd zubożony i oświecony staje się najczęściej lekkomyślniejszym od najlekkomyślniejszego Aryjczyka.

Widział-że kto fortuny żydowskie, powstałe szybko na operacjach handlowych, któreby trwały przez kilka pokoleń?

Gdzież podziewają się te miliony żydowskie, które psują tyle krwi wydziedziczonym światu chrześcijańskiemu? Wracają, skąd wyszły — do Chrześcijan. Chciwość użycia życia i próżność niszczą, drugą fortuny, zbudowane łatwo, bez pracy pokoleń.

Syn zubożonego a „oświeconego“ (znaczy odciętego od tradycji religijnej i obyczajowej talmudystów) Żyda rzuca się zwykle z całym głodem wyzwolonego niewolnika na życie, na jego rozkosze i cele. Semita, zmysłwszy od Aryjczyka, ucztuje bez miary w świątyni Wenerzy, przechodząc z jednego płatnego objęcia niewieściego w drugie, czwarte dziesiąte, i t. d. Niejedną fortunę bankierską zjadły żarłoczne kokoty stolice europejskich.

Wolna Wenus nie pracuje nigdy sama. Pomagają jej Bachus i Merkury, otacza ją dwór próżniaków, szulerów oszustów, wszelkiego gatunku niebieskich ptaków. Lubi ona wykwinne gabinety pierwszorzędnych restauracji, powozy, brylanty. Cała zgraja wytwornych szubrawców rzuca się na niedoświadczonego azywacza, ssie go, wyzyskuje, rozpruwa wnętrzności jego worków, ograbiając go bez skrupułu. Bo dla czegoż być względny dla fortuny, — filozofuje holotka, co ani sieje, ani orze, — powstałej bez skrupułu?

Do kogo żądza użycia niema przystępu, kogo nie porząga ani wolna miłość ani życie hułaszcze, tego prowadzi na manowce próżności świeżego parwenjusza.

Wychrzciwszy się, szuka zubożony finansista stosunków, koligacji, tytułów. Ambicji jego pomaga hymen, mający w orszaku swoim zawsze pewną ilość potomków historycznych a podupadłych domów, którzy sprzedadzą za pieniądze swoje koligacje i tradycje każdemu, kto chce za nie zapłacić. Nie wiele warci są zwykle ci epuzerowie, — małżeństwa niedobre, bywają rzadko szczęśliwe, ale próżność nie pyta o wartość jednostki i szczęście małżeńskie. Poświęca ona swoim ambicjom bez wahania własne dziecko. Córka spekulanta, gieldziarza, przedsiębior-

cy, zostaje hrabiną, szlachcianką, wchodzi do domu historycznego, a z nią razem wracają do rasy aryjskiej w formie posagu majątki, wydarłte jej przez żydowski spryt, przez żydowską lichwę i spekulację.

Dopóki sjonisci nie zbudują gdzieś państwa żydowskiego, które będzie mogło rozdawać tytuły, godności, ordery, nie ma potrzeby obawiać się potentatów finansjery semickiej. Syn, najdalej wnuk zubożonego aferzysty, odda rasie aryjskiej zrabowaną mamonę w tej lub innej formie. Rotschildów niema wielu między Żydami.

Ekonomicznie szkodliwszymi od wielkiej, bardzo zresztą nielicznej finansjery są miliony, średnio zamożnych i ubogich Żydów, których prawowierność talmudyczna odcięta od chrześcijan. Żyją oni obok nas tak obcy, tak na wskroś inni pod każdym względem, jak gdyby przybyli nie temu lat sześćset do kraju, lecz dopiero wczoraj.

Te miliony muszą żyć, a ponieważ tylko niewielki procent pracuje produkcyjnie, przeto żyją kosztem chrześcijan. Nie wiele im wprawdzie potrzeba do ich skromnego, ubożego życia, ale to „nie wiele“ pęcznieje w cyfrę olbrzymią, gdy idzie o miliony głów. Drobną szarańczę, lecąc gromadą, niszczy rozległe łąny. Drobniejsza mrówka napadając tłumnie, pożera człowieka. ¶¶

## Tabakiera dla nosa.

Awans podoficerów bez znajomości języka niemieckiego. — Pomyłki. — Projekt ministra Krieghamera — Germanizacja Galicji przez ministerjum wojny. — Potrzeba konsekwencji dalszych.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze:

„Nieznajomość języka niemieckiego nie ma nadal tworzyć przeszkody do awansu, jeżeli polecają żołnierza na stopień podoficerski właściwości charakteru, inteligencja i wyrobienie wojskowe“.

Tak brzmi końcowe zdanie rozkazu poufnego, który rozesłał minister wojny wszystkim komendom terytorjalnym wojskowym. Trafna i zdrowa zasada w warunkach narodowościowych, tak skomplikowanych w monarchji Habsburskiej! Ileż czasu przecież było trzeba, ile pomyłek porobiono ciężkich, ile namarnowano sił, które można było użyć z pożytkiem dla całości, zanim administracja wojskowa doszła do tego jedynie trafego poglądu!

Wszak jeszcze przed niespełną dziesiątkiem lat, przed sześciu czy siedmiu, pod sterem ministra wojny Krieghamera opracowano plan uszczęśliwienia Galicji szeregiem szkół ludowych niemieckich. Owe szkoły miało utrzymywać z własnych funduszów i miało nimi zarządzać ministerjum wojny. A gdy prasa polska zaczęła protestować przeciwko takiemu przemycaniu germanizacji do kraju naszego pod patronatem ministerjum wojny, dzienniki wiedeńskie, broniące owego pomysłu, tłumaczyły naiwnie, że już choćby względ na uzupełnianie korpusu podoficerskiego ludźmi, posiadającymi język niemiecki, wymaga założenia setki albo i więcej szkół ludowych niemieckich w Galicji z funduszów ministerjum wojny. I tylko energiczny protest władz galicyjskich, wykazujących nielegalność takiego kroku, powstrzymał ministra Krieghamera od wykonania projektu.

Tak samo i w epoce gabinetu hr. Thuna, gdy rozgorzała walka o „zde“, cała prasa austro-niemiecka powtarzała zdania rozmaitych dygnitarzy wojskowych, udawające, że czas najwyższy zniemczyć szkoły ludowe w krajach koronnych słowiańskich, ponieważ z winy dzisiejszej szkoły narodowej w Galicji i w Czechach wobec terytorjalnej rekrutacji armja pozostanie bez podoficerów. Słowem, były to zapatrywania, oparte na zasadzie, że nos istnieje dla tabakie-

ry. Nie armja istniała dla dobra ludów monarchji i dla ich obrony w chwili niebezpieczeństwa, lecz ludy istniały celem stworzenia niemieckiej armji.

Minister Pittreich pod naciskiem kampanji Węgrów o koncesje narodowo-wojskowe otrzymał pozwolenie zerwania z dotychczasowymi tradycjami wojskowymi. Każdy przyzna, że daleko łatwiej nauczyć się po polsku czy po czesku paru tysięcy oficerów, niż po niemiecku setkom tysięcy chłopów polskich, czeskich i madziarskich.

Przed laty dwudziestu, piętnastu, dziesięciu krzywo się patrzano w wojsku na oficerów, którzy w tak zwanej „szkole kampanijnej“ zbyt dużo i często używali języka ojczystego żołnierzy. Teraz minister wojny nakazuje to robić, ponieważ uważa, iż bezpośrednio porozumiewanie się oficera z żołnierzem w języku ojczystym tego ostatniego, umożliwiła rozbudzanie inteligencji podkomendnych, szybsze i lepsze wykształcenie militarne, zamiłowanie do służby wojskowej.

Gdyby tak rozumnie zapatrywano się na właściwości narodowe żołnierzy, może nie przyszłoby do Solferina i Sadowy, a w każdym razie posiadano by już oddawna daleko bardziej wartościową armję, niż dotychczas.

Zyczyć należałoby tylko, by czynniki kierujące w państwie zastosowały te same mądre zasady do gałęzi administracji cywilnej, a w pierwszej linii do żandarmerji, służby kolejowej i poczty. I tutaj powinna tabakiera służyć dla nosa, nie zaś odwrotnie. Niemczyzna w owych gałęziach administracji w krajach niemieckich jest czemś śmiesznym.

## Zmiany.

Zapowiedź dymisji namiestnika Moraw. — Kto pozostanie? — Dymisja pięciu namiestników i jednego prezydenta krajowego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Namiestnik morawski hr. Zierotin następuje. Rząd centralny zarzuca mu brak szczęśliwej i energicznej ręki w doprowadzeniu zgody między Czechami i Niemcami. Hr. Zierotin zawdzięcza nominację już obecnemu gabinetowi.

W ciągu czteroletniego stania u steru władzy dr Koerber zmienił niemal wszystkich naczelników administracji krajów koronnych. Pozostali tylko trzej arystokraci, hr. Kiełmanssegg (Dolna Austrija), hr. Coudenhove (Czechy), hr. Goëss (Tryest). Pierwszy i trzeci zawdzięcają to wysokim koneksjom, drugi istotnym zdolnościom administracyjnym.

Ustąpił:

Namiestnik galicyjski hr. Piniński; następcą hr. Andrzej Potocki.

Namiestnik Dalmacji, zbrojmistrz polny, David Rhonfeld; następcą baron Handl.

Namiestnik Tyrolu hr. Merweldt; następcą baron Schwartzenan.

Namiestnik Górnej Austrii baron Puthon; — następcą hr. Bylandt-Rheidt.

Prezydent krajowy Bukowiny baron Bourguignon; następcą książe Hohenlohe.

Ogółem pięciu namiestników i jeden prezydent krajowy. Jak na cztery lata, spora porcja.

## Z pod zaboru pruskiego.

*Kłeska hakatystów.* Antypolska polityka rządu doznała w piątek w komisji budżetowej Sejmu Rzeszy znamiennej klęski. Jak wiadomo Sejm pruski uchwalił w swoim czasie t. zw. „Ostmarken Zulage“ dla urzędników w Poznańskim i w Prusiech zachodnich. Obecnie żądał rząd w Sejmie Rzeszy pół miliona marek na ten cel dla urzędników pocztowych w obu tych prowincjach. Odnosi się to nie tylko do urzędników pocztowych, lecz także i do oficerów stacjonowanych w małych garnizonach na Wschodzie. Otóż pozycję tę budżetu skreśliła w komisji koalicja, złożona z centrum wolnomyślnych i socjalistów, mimo gwałtownego protestu sekretarza stanu, oraz mówców konserwatywnych i narodowo-liberalnych. Uchwałę tę niewątpliwie zaakceptuje także parlament. Epizod ten dotknął bardzo nieprzyjemnie koła miarodajne, jako oznaczający stanowcze votum nieufności dla obecnej polityki antypolskiej rządu.

W sprawie kandydatury Korfantego na posła do Sejmu pruskiego zabiera głos w „Kurjerze poznańskim“ radca dr. Fr. Chłapowski odradzając tego wyboru. Pobudki tej kandydatury są dwa: poparcie sprawy polskiej na Górnym Śląsku i umożliwienie wsparcia materialnego dla wybranego już na posła do parlamentu, a więc nie pobierającego dyet p. Korfantego. Codo pierwszego punktu p. Chłapowski jest zdania, że Korfanty swoją polityką przeciw centrum skierowaną, tej sprawie raczej zaszkodził niż pomógł. Co do drugiego punktu doradza p. Chłapowski:

„Aby p. Korfanty miał w Berlinie utrzymanie, póki będzie posłował do parlamentu, proponuję lepszy sposób, nie mogący nas kompromitować. Niech 200 osób w Poznańskim, a choćby ze śremsko-średzkiego okręgu złoży nań co rok po 5 mk. Do tego tysiąca niech wyborcy katolicy złoży po 10 fenigów każdy. Będzie drugi tysiąc na rok. Gdyby to nie wystarczyło, to niech przyjaciele i popieracze pana Korfantego coś dołożą z własnej kasy, zamiast chcieć go wspierać z publicznej. Ja sam, choć ani do tych,

ani do wyborców śremsko-średzkiego nie należą, chętnie co rok 5 marek złożę“.

Wreszcie przestrzega pan Chłapowski przed zupełnym zerwaniem łączności Koła polskiego z centrum. Wybór Korfantego w Poznańskim do Sejmu, uważaliby nawet najprzychylniejsi nam z Niemców katolików za otwarte i niczem nie usprawiedliwione wypowiedzenie wojny przez nas jednemu sprzymierzeńcowi, jakiego mieliśmy w walkach parlamentarnych przez lat przeszło trzydzieści!

W obronie języka polskiego pisze obszernie „Köln. Volksztg.“ z powodu zapowiedzianego projektu do ustawy o stowarzyszeniach.

Ideą hakatystycznym odpowiadałoby najbardziej, pisze katolicki organ koloński, gdyby do gnębienia języka polskiego zechciała się przyczynić Rzesza niemiecka. Ponieważ jednakże to nie nastąpi, bo na punkcie wolności inne istnieją zapatrywania w parlamencie aniżeli w Sejmie pruskim; przeto „zadowolono“ się na razie nowelą do ustawy o stowarzyszeniach dla Prus, mającą jedynie na celu usunięcie języka polskiego z rozpraw publicznych — używanie języka polskiego w życiu prywatnym zakazuje się już dziś w częstych przypadkach. — Fakt, że w noweli jest mowa o języku „obcym“ i że wnie- szano do niej rozmaite inne jeszcze sprawy poboczne, w niemzem nie zmieni zdania, że chodzi tu o „wyjątkową ustawę antypolską“. Hakatysci zasłepieni nienawiścią do Polaków, sami to zdradzają.

Sprawą usunięcia języka polskiego z rozpraw publicznych, zajmuje się w najnowszym numerze „Alldeutsche Blätter“ niejaki E. H., a więc zapewne znany Ernst Hasse i twierdzi, że nowela zapowiedziana ma uzupełnić niedokładności w konstytucji Rzeszy i Prus, dotyczące określenia stanowiska „języka rządowego“. Logika pana E. H. szwankuje już na pierwszy rzut oka, bo zupełnie z tego samego powodu, co pan E. H., mógłby n. p. jaki Pojak uzasadnić uzupełnienie ustawy o stowarzyszeniach przez oficjalne uznanie mowy polskiej, jako mowy, którą się posługuje trzy i pół miliona obywateli monarchji pruskiej.

Gorzej jeszcze przedstawia się rzecz, gdy się ją obejrzy ze strony wewnętrznej. Otóż dziś pomija się milczeniem uznaną zasadę kongresu wiedeńskiego o dalszem istnieniu narodowym Polaków. Lecz sposób w jaki rozumiano ówczesną uchwałę tak w Austrii i w Rosji, jak w Prusiech zwłaszcza, dowodzi jasno jak na dłoni, że zupełne usunięcie języka polskiego z życia publicznego, jako bezprawne przyjąć należy.

Formę ustawy można wszystkiemu nadać, lecz ustawą powinno jedynie to być, co się z sprawiedliwością zgadza.

Natomiast zapowiedziana nowela zwraca się zupełnie jawnie nie tylko przeciw mowie polskiej,

## Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

10

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem dlatego, że ich nikt nie zmusza do pożycia z ludźmi lepiej sytuowanym i majątkowo. A u nas w kasynie kapitalista siedzi obok biedaka. Dobrze to mówić, że bogatsi oficerowie powinni dostosować swój tryb życia do środków niezamożnych kolegów. Ale niechże kto wymaga, żeby syn miljonerskiej rodziny pił przy obiedzie wodę, lub zrezygnował ze zbyt kosztownego mieszkania i pięknych koni, dlatego, by nie budzić zazdrości w towarzyszach, któremu rodzina dodaje pięćdziesiąt marek miesięcznie do pensji. I wreszcie mniej zamożnemu spodoba się wystawne życie, które widzi obok siebie i on też pragnie mieć to samo. O pieniądze nie potrzeba się troszczyć, na jego barwny kołnierz pożyczycy mu każdy, ile zechce.

Potem biedny ojciec mnił sobie nieraz odmawiać najprostszych przyjemności, żeby syna jakos ratować. A ten jeżeli się tym razem wymknie, zacznie niebawem nanowo, bo wie, że w potrzebie zawsze pomoc się znajdzie.

— Na to trudno poradzić, każdy jest odpowiedzialny za siebie — rzekł Bleibtreu.

— Poradzić się da! — zawołał rotmistrz — trzeba tylko przeprowadzić ustawę, że długów oficerów aż do rotmistrza nie wolno ściągać drogą sądowej egzekucji. Wtedy już każdy dobrze się namyśli, nim oficerkowi, którego stosunków nie zna, pospieszy z pożyczką. Cywilnemu, choć ma trzy razy tyle pieniędzy, co oficer, nie pożyczycy nikt, ani feniga, zanim dokładnie nie wie, kto on zasz i kiedy może oddać, oficerowi pożyczycy każdy, bo wie, że swoje musi odebrać. —

Prawdę powiedziawszy, niemała winę tu ponosi przekonanie o wyższości stanu oficerskiego nad wszystkimi innymi ludźmi i co za tem idzie życie nad stan... —

Na ten temat, prawie niewyczerpany, przyjaciele rozmawiali jeszcze długo, a König zapalił się naprawdę. — Czuł potrzebę od czasu do czasu wygadać się ze wszystkim, co mu dolegało, potem czuł się spokojniejszym.

Borgert stał na boku i przysłuchiwał się najważniejszemu wywodowi rotmistrza, bo gdy dwóch coś ze sobą omawiało, nie brakło go nigdy w pobliżu. W duszy śmiał się z tych dwóch myślicieli, którzy nie potrafili cenić korzyści, jakie ich stan z sobą niesie. Czemu nie myśleli tak jak on? — Używać życia, kiedy można i bawić się, gdy sposobność się zdarzy. — Takie były jego zasady i dlatego tak mu smakował niezapłacony szampan. On czuł się zupełnie dobrze w tej mieścinie, bo zawsze tu był jakiś skandalik, o który w większym garnizonie trudniej. Tam, kiedy spostrzeżono jego zamiłowanie do tych rzeczy, wysłano go do granicznego garnizonu, żeby się wyszumiał.

Z półprzymkniętymi oczyma i z miną pogardliwą, stał oparty o framugę drzwi, gdy naraz, jakby jakąś myślą tknięty, obejrzał się uważnie dokoła.

Gdzież to był gruby Pomera? Dopiero co, już dość niepewnie trzymając się na nogach, — kręcił się wśród dam, a teraz już go nie było. A pani Kahle? Prawda. I jej niema. A więc prędko na zwiady, może się da jeszcze wymyszkować jakieś zabawne widowisko.

Wysunął się do ogrodu, cisnąwszy poprzednio zdradzieckiego papierosa. Księżyc ukrył się dyskretnie, jakby nie chciał patrzeć na to, co się w ogrodzie dzieje, czasem tylko prześwieślały jego promienie przez zwal chmur, które mu służyły za kryjówkę.

Aha, otóż i mamy! niedaleko muru ogrodowego na wąskiej ławeczce siedzieli oboje młodzi, przycisnęci do siebie. Młody śpiewał jeszcze ciągle, tylko teraz trochę dalej. Pommer mówił

słowa bez związku, nie zadając sobie zbyt trudu cichego mówienia, pani Kahle zaś oparła głowę na jego ramieniu, oszałamiając się temi wyznaniem miłości, których od pierwszego roku swego małżeństwa nie słyszała więcej. Czasem całował oficer, głośno cmokając, ręce lub usta młodej kobiety. Prawem ramieniem obejmował jej zgrabną kibić, a ogromna ręka głaskała jej falujące pierś.

— Widzisz Małgorzato, najdroższa moja, musisz się uwolnić od tego mężczyzny, to tyran bez uczucia, a przytem za duży jest dla ciebie!

— To niezły człowiek, ale mnie nie rozumie. Muszę mieć kogoś, coby mię pojmował i prawdziwie kochał. Po trudach służbowych, będę ci upiększała życie i dobrze ci będzie przy mnie.

— Jakże ja cię kocham, ty śliczny słodki dzieciaku!

— Ja ciebie także! Bo pomyśl, jak mię to musiało dotknąć, kiedy mój mąż przez cały nbiegły rok dnrzył się w żonie sędziego, która wcale nawet ładna nie jest i przytem stara. Niedawno nawet gonił na ulicy za starą akuszerką, której nie poznał, bo miała chustkę na głowie. Ona go zwabiła do jakiejś bramy, zdjęła spokojnie chustkę i mówi: „Tak, panie rotmistrzu opowiem ja to wszystko pańskiej żonie, żeby wiedziała co z pana za numer!“ I rzeczywiście mi wszystko opowiedziała.

— Jaby nie zniósł nic podobnego i ty nie powinnaś znosić, Małgorzato! — To mówiąc, uściśnął ją namiętnie i tak silnie, że aż lekko krzyknęła.

Naraz z okien kasyna zaczęto wołać jego nazwisko, spostrzeżono widocznie jego nieobecność.

Borgert w obawie by nie odkryto jego kryjówki, gdyby para teraz wstała, wysunął się sam i dezwiał się do zmieszanych kochanków.

— Ach, Boże, jakim się przeraził! Ale przepraszam, nie chcę przeszkadzać! — To powiedziawszy, odszedł szybko w stronę kasyna. Nikt nie wiedział oczywiście czemu twarz oficera przed chwilą jeszcze znużona, teraz miała taki zadowolony i śmiejący wyraz. (C. d. n.)

lecz także przeciw wyrokowi najwyższego sądu administracyjnego. I to jest właśnie najgorsze w tej całej sprawie.

## Polsko-niemiecka Rada powiatowa.

Pisz nam z Białej:

Przed dwoma laty wszystkie pisma podniosły głos oburzenia i protestu, gdy spensjonowany obecnie starosta bialski Karykowski, zagał nowo wybraną Radę powiatową bialską po niemiecku. Sprawa ta była następnie przedmiotem interpelacji w Sejmie krajowym, a chociaż wyjaśnienia i usprawiedliwienia wówczas dane, były niewystarczające, przeciw polskimi zwyczajem sprawa po krótkotrwałym alarmie w dziennikach, poszła w zapomnienie.

Rada powiatowa bialska ma dotychczas większość polską, a prezesem jej jest Polak, dr. Stanisław Łazarski, poseł na Sejm krajowy, adwokat w Wadowicach. Ludność powiatu bialskiego tak samo w ogromnie przeważającej swej większości jest polską, bo oprócz gmin Hałasowa, Lipnika i Białej, w których jeszcze większość w radach gminnych jest niemiecką, wszystkie inne wsi są polskie. To też w radzie powiatowej bialskiej członkowie Niemcy pochodzą tylko z Białej, i są wybrani z kurji wielkiego przemysłu, będącego w rękach żydowsko-niemieckich.

Przytoczyliśmy te okoliczności w tym celu, aby udowodnić, że niema najmniejszego powodu, ażeby urządzenie w Radzie powiatowej bialskiej miało być polsko-niemieckie, gwoli 9 hakatystów, reprezentujących trzy gminy — i to o mieszanej ludności.

A przecie tak się dzieje wskutek zbytnej uprzejmości dla panów hakatystów prezesa Rady powiatowej. Jeżeli pan prezes chce już na posiedzeniach Rady niektóre sprawy przedstawiać, czyli tłumaczyć Niemcom w ich rodzimym języku, toby to jeszcze mogło — cd. bieda — iść na karb jego osobistej uprzejmości, lecz jeżeli pisma urzędowe, dla użytku 9 członków Rady także wystawiać w języku niemieckim, to dopuszcza się niezawodnie naruszenia praw języka i prawa te debrowalnie ukręca.

Na dowód, że się tak dzieje posyłam wam preliminarz budżetu Rady powiatowej bialskiej ułożony w języku niemieckim: „Praeliminare der Bezirks und Eisenbahnfahrstresses für das Jahr 1904“. Tak samo ułożono preliminarz funduszy powiatowych, chociaż oryginał tego nie posyłam, bo go na razie dostać nie mogłem.

Podobnie zaproszenia na posiedzenia Wydziału i Rady powiatowej wysyłane są w języku niemieckim. Oczywiście jest rzeczą, że takie układanie pism w dwu językach, pomnaża niepotrzebnie koszt administracji, a kopiowanie prelimi-

narza budżetowego, który w tym roku dla pospechu musiano oddać do roboty komu innemu (nie woźnemu Wydziału pow.) kosztowało dwadzieścia koron.

Więc w Sejmie i w dziennikach wołamy o wyrugowanie resztek niemieczyny z poczty, z urzędowania żandarmerji itd. a w polskiej Radzie powiatowej bialskiej, zaprowadza się urządowanie niemieckie z grzeczności dla kilku Niemców!

## Spokojna kraina Wschodu.

Całkiem słusznie nazwali Japończycy ojczyznę swoją Krainą wschodzącego słońca, zato nazwa Spokojnej krainy Wschodu, jaką kraj swój Koreańczycy ochrzcili, nie odpowiada wcale rzeczywistości, od niepamiętnych bowiem czasów półwysep koreański, wepchnięty pomiędzy dwa państwa silniejsze, jest widownią ciągłych walk, przewrotów i zabójstw.

Już przed 2.000 lat, gdy Korea nie stanowiła jeszcze państwa jednolitego, lecz mnóstwo państweczek małych, wylądowali na jej brzegach niespokojni Japończycy, usiłując kraj podbić, spotkali jednak opór w naciągających z zachodu i nie noszących jeszcze wówczas warkoczów Chińczykach. Skończyło się na tem, że Chińczycy, pobijwszy Japończyków, zawojowali Koreę i dali jej więcej, niż sami wzięli, albowiem przynieśli z sobą kulturę, nauczycieli Koreańczyków jedwabnictwa, wyrobu papieru, ceramiki, znaków pisańskich, buddyzmu i zasad nauki Konfucjusza. Koreańczykom wszelako nie przypadły do smaku rządy chińskie, połączyli się tedy z Japończykami, aby wygnąć synów państwa Niebieskiego i odzyskać niepodległość. Udało się istotnie Chińczyków wygnąć, ale zato Japończycy usadowili się w krainie, która ich na pomoc wezwała. Znowu więc Korea straciła samodzielność, a ponieważ Japończycy nie jej oprócz ucisku nie dali, wezwała przeto z powrotem Chińczyków, aby raczej oni rządili.

Zmiany takie powtarzały się kilkakrotnie na ziemi koreańskiej w przeciągu stuleci, aż wreszcie król koreański zapewnił sobie spokój, uznawszy się wasalem cesarza chińskiego.

Zależność ta od Chin nie bardzo ciążyła Koreańczykom, ograniczała się bowiem na corocznem wysyłaniu do Pekinu poselstwa z daniną, wzajemnie za co otrzymał król koreański od cesarza chińskiego podarunek pod postacią kalendarza na rok przyszły, sporządzonego przez astronomów dworu pekińskiego.

Poza tem nie miał rząd koreański żadnych względem Chin obowiązków, to też dla zapewnienia sobie spokoju zamknął obcym dostęp do kraju. Przerwanie takie stosunków Koreańczyków

z Japończykami nie nastęcało trudności ze względu na dzielące ich morze, ale i od Chin potrafiłi Koreańczycy odosobnić się dowcipnie, wynadnuwając całkiem dolną rzekę pogranicznej Hungkiang i zabraniając pod karą śmierci przebywać w niej komukolwiek. Chińczycy wszelako otrzymali przywilej przybywania z towarami trzy razy do roku do miasta koreańskiego Kauli-moan. Na tem ograniczał się cały handel zamienny Korei.

Trzysta lat trwała tak Korea w odosobnieniu i dopiero przed laty trzydziestu wrota jej padły pod naciskiem cywilizacji oraz wciąż zwiększającej się potrzeby rynków zbytu dla handlu europejskiego.

Rząd koreański widział się zmuszonym do zawarcia traktatów handlowych, do przyjęcia przedstawicieli państw obcych w stolicy państwa, Seulu, do otwarcia dla handlu portów Czemulpo, Fusanu, Masampo i innych. Założono faktorje i składy, zjawily się zastępy kupców, a za nimi przywędrowali podróżnicy i wkrótce poznano kraj przez tyle wieków dla obcych zamknięty.

Kraj dziwaczny i dziwacznie rządzony, oparty duchem kastowości, pozbawiony wszelkich dążeń kulturalnych, żyjący wciąż na jednym poziomie pozostałościami tego, co mu przed wielkimi wiekami Chińczycy gwałtem niemal narzucili.

Ludność dzieliła się na kasty szlachty, półszlachty, mieszczan, rolników, pastuchów, rybaków i strzelców, do kasty zaś przez wszystkie inne pogardzanej należeli — urzędnicy i kapłani. Pierwsi z tego powodu, że otrzymując wynagrodzenie bardzo lichy, obdzierali lud niemiłosiernie. Tak n. p. przed 10 jeszcze laty płaca etatowa prezesa urzędu zagranicznego wynosiła cztery worki ryżu, dwa worki fasoli i około trzech rubli miesięcznie. Nie dziw przeto, że pan ów musiał niedoli swojej przy szumnym tytule radzie jak umiać, zdzierając podwładnych i biorąc łapówki od interesantów. Co do kapłanów, to o tyle cieszyli się uznaniem, o ile potrafili spełniać rolę wróżbitów, astrologów i znachorów.

Na czele kraju stał król despotyczny, otoczony kółkiem dworaków, rządzący przez nich bezmiennie. Dopiero po śmierci imię mu nadawano. Rząd trzymał ludność ostro w karchach opieki bezwzględnej. Co wieczór na wzgórzach całej krainy płonąły ognie, zwiastujące, że wszędzie porządek panuje. Gdziekolwiek zaś powstawały rozruchy, tłumiono je ręką orężną bez litości.

Nie mniej od zwyczajów koreańskich dziwny jest strój narodowy Koreańczyka. Składa się mianowicie z trzewików filcowych lub papierowych, grubych skarpetek, szerokich spodni, kaftana i sukni wierzchniej, przypominającej kossnę. Głowę Koreańczyka okrywa na ulicy i w

# SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

(Ciąg dalszy)

Ojciec Piotr postanowił przybliżającą się uroczystość obchodzić z niezwykłą ostentacją; Sonia z rozporządzenia jego zajęta była przygotowaniem kulinarnymi. Ożywiony ruch zapanował w kuchni na kilka dni wcześniej; według tradycyjnych zwyczajów zabito parę prosiat, przygotowywano specjalne pierogi, marynowano kawały mięsa baraniego, wszystko według wskazówek i z czynnym udziałem starej Praskowij, która faktycznie kierowała całością. Uroczysty nastrój na parę dni wcześniej zapanował w domu, porządkowano izby mieszkalne, wszędzie widoczne były przygotowania. Rano, w sam dzień święta, wczesną już godziną przybyło kilku duchownych z sąsiednich parafji, oraz starosta cerkiewny; czekano na nich z herbata, jedni z przyjezdnych oglądali się nieznacznie za czołm więcej, niektórzy wprost nęminali się o wódkę, pozorując żądanie ziębnięciem z podróży. Sonia nie wiedziała jak postąpić, ale ojciec dał jej znak, aby obecnie nie podawać trunków. Wreszcie przybyli, w liczbie których znajdowało się czterech duchownych mszalnych i trzech diakonów, wobec zbliżającej się godziny rozpoczęcia uroczystości religijnej, gremjalnie udali się do cerkwi. Nabożeństwo rozpoczęło się śpiewem diakonów, w gardłowym basie których brzmiały ponure dźwięki, jakby wyraz niezadowolnienia ze zbyt skromnego śniadania, to znowu naprzemiennie zapowiedź grozy spustoszenia przy oczekiwanej następnie uczcie. Cała ceremonia odpustowego nabożeństwa nacechowana była miejscową oryginalnością; najstarszy z gości, proboszcz dość odległej parafji, otaczany szacunkiem pozosta-

łych, był celebrantem. Twarz jego starca drgała nerwowo, ruchy były niepewne, oglądał się ciągle na swoją asystę, która nie zawsze wiedziała, jak się znaleźć. Zdawało się, że wszystkich przygniata niepodtrzymanie się alkoholem. Początek nabożeństwa cechował rodzaj powagi, przejawiającej się w powolności ruchów, od połowy jednak nastąpiła zmiana tempa, zaczęto się śpieszyć i wskutek tego popełniano coraz to nowe omyłki. Ukłony nie odpowiadały ukłonom, niekiedy odzywały się dwa hymny jednocześnie, różne melodia i słowami; wówczas śpiewający spoglądali na siebie pytająco i milki obydway; nieprawidłowości były widocznymi nawet dla niewprawnego oka. Tłum ludu wiejskiego, napełniający wnętrza cerkwi, zmieniał się ustawicznie; były to twarze nie rozmodlone, a ciekawe, ustępujące po chwili miejsca następującym. Nie słychać było szeptów odmawianej modlitwy, ani westchnień pobożnych, zaledwie niekiedy pojedyncze słowo, powtórzone machinalnie, częściej rubaszną uwagę, niepozbawioną cech krytycyzmu, skierowaną wprost ku duchownym, odprawiającym nabożeństwo.

Sonia z rodzeństwem obecna była na części uroczystości, oko jej niewprawne i myśl błądząca gdzieindziej nie spostrzegały omyłek w ciągu nabożeństwa, uważając że takowe zbliża się ku końcowi, wyszła z rodziną z cerkwi, aby czekać w domu na przyjęcie gości. Przyszedszy zastała duży stół nakryty i zupełnie gotowy, przybrany obficie butelkami, pełnymi różnokolorowych płynów: wszystko to było dziełem dobrej starej służącej. Wkrótce po ukończeniu przyśpieszonego nabożeństwa Sonia ujrzała ojca idącego w gronie zaproszonych gości. Mifodji dyskretnie trzymał się na uboczu, ale w cerkwi wzrok jego był wszędzie, zdawał się kierować innych duchownych i utrzymywać ład kłobny. Według dawnego zwyczaju, jako koblęca głowa domu Sonia witała na ganku przybywających chlebem i solą; najstarszy duchowny szedł naprzód, skłoniła mu się do nóg i podsunęła tacę z głową pochyloną. Starzec zatrzymał się, spoj-

rzał na dziewczę, uśmiechnął się dobrodusnie, urwał drżącą dużą ręką kawał chleba, umaczał w soli i do ust włożył; następujący za nim powtarzali to samo, dotykając się jednocześnie rubasnym ruchem jej ramion, co Sonia zarumieniona, przyjmowała z rezygnacją. Mifodji przechodząc koło niej, ograniczył się tylko na głębokim ukłonie; całe dzisiejsze jego zachowanie wykazywało, że pragnął być, o ile umiał, poważnym i dystygowanym. Towarzystwo spragnione długiem wyczekiwaniem odrazu i bez ceremonji rozsiadło się za stołem; przyjęcie rozpoczęło się od świątecznej nalewki na czarnych porzeczkach; duże lampki, napełnione ciemnym płynem, krążyły wśród biesiadników, każdy przyjmował podawaną czarę z nietajonym uśmiechem, przytykał do ust, przechylał w tył głowę, i wolno, rozkoszując się, wsaczał w siebie krople ożywczonego napoju, obcierał następnie ręką usta i kolejka szła dalej, powtarzana później kilkakrotnie. Za zakąską służył olbrzymich rozmiarów pierog w kształcie placka przekładanego nadziany kapustą, jajami i farszem mięsnym. Biesiadnicy z początkiem uczyli pili i jedli obficie w pośród ogólnego milczenia; powoli twarze zaczęły się rumienić, pojedyncze frazesy wiązały w coraz to bardziej ożywioną rozmowę, która następnie zamieniła się w gwar ogólny. Sonia, pełniąc obowiązki gospodyni, występowała po raz pierwszy w tej roli; niewprawna i zalewnowana, otrzymywała bezustannie napomnienia od ojca, które jeszcze bardziej wprowadziły ją w zakłopotanie. Mifodji siedział tuż obok niej, milczał prawie ciągle i miał dziwnie ostentacyjną minę. Młoda dziewczyna odczuwała zbliżające się niebezpieczeństwo, z biciem serca czekała na cios, który miał w nią uderzyć.

Uczta przeciągała się już dosyć długo, wszyscy jej uczestnicy z wyjątkiem Soni, znajdowali się w stanie dobrego podochocenia, gdy w tem najstarszy proboszcz, który celebrował nabożeństwo, powstał z trudem z swojego siedzenia, wziął w drżącą ręką lampkę i rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

domu rodzaj szlafmycy, na niej zaś sterczy wysoki, pleciony kapelusz z szerokim, płaskim rondem, ale w otworze tak małym, że musi być przywiązany wstążkami pod brodą, aby nie spadł. W ubraniu tem wygląda Koreańczyk, jak worek związany u góry. Jeszcze dziwniejszy jest strój żałobny, na zwykłe bowiem ubranie nakłada żałobnik biały, sięgający do kostek koszulę z szerokimi rękawami, a na szczyt głowy kapelusz śpiczasty, zakrywający całą twarz brzegami opadającymi. Dodać przytem należy, że żałobę tak potworną noszą Koreańczycy po rodzicach swoich i dziatkach całych 27 miesięcy.

I mieszkanie Koreańczyka przedstawia się niezachęcająco. Domki białe z cegły lub gliny ubitej są ciasne, brudne, oświetlone marnie szybko z papieru tłuszczem napojonego, ogrzewane zaś od spodu, przez ognisko w płynie rozpalone, tak, że podłoga piec w nich zastępuje.

Papier święci w Korei tryumf prawdziwy. Nietylko wyrabia się z niego szyby, ale także ubrania, nakrycia, pokrowce na podłogę, trzewiki, naczynia — słowem wszelkie możliwe przedmioty codziennego użytku.

O kobiecie koreańskiej niewiele da się powiedzieć. Odgrywa ona w życiu społecznym, a nawet domowym rolę bardzo podrzędną. Nie posiada imienia własnego, mówi się o niej, jako o matce, żonie, córce tego lub owego, jako o niewolnicy raczej niż człowieka.

Dziś atoli zmieniają się powoli stosunki w tym kraju dziwacznym, wielkości Anglii ze Szkocją. Cywilizacja europejska wyciska na nim coraz bardziej piętno wszechmoce.

Kto przed wojną chińsko-japońską był w Korei, a zwłaszcza w stolicy jej, Seul (nazwa ta oznacza Wielkie miasto), liczącej do 200,000 mieszkańców, nie poznałby dziś miasta.

Przed kilku laty brudne nad wyraz z cuchnącymi ulicami i niedźmi domami, przy najzupełniejszej anarchii w stosunkach wewnętrznych, niepewności życia i imienia, przy zarządzie wprost nikczemnym przez niesumiennej ciemności i zubożonego ludu; dziś przedstawia się jako prawdziwie wielkie miasto, oznaczające się porządkiem na zewnątrz, czystością ulic i domów, a nadto administracją miejską, która zaszczyt przynosi nauczycielom Koreańczyków, Japończykom. Stolica jest niejako zwierciadłem i wiernym odbiciem stosunków w całym kraju. Przed wojną chińsko-japońską w całym państwie panowały stosunki wręcz straszne. Rządy przeszły z rąk niedołęznego i przesadnego króla w ręce kilku mornych rodzin, które uciskały bezkarne lud zdemoralizowany i leniwy i dopuszczały się najohydniejszych zbrodni. Wojsko zmieniło się w zorganizowane bandy rozbójników. — Dziś obraz do gruntu odmienny.

Spokojna kraina Wschodu wykoleja się coraz bardziej z drogi utartej zwyczajów i obyczajów odwiecznych, a ludność jej, zarażona wpływem Japonii, przedzierzga się stopniowo w Europejczyków Dalekiego Wschodu.

Dodajmy wreszcie, że Korea jest jedynym państwem, które nie ma żadnych długów państwowych. Obowiązuje w niej waluta złota, kursuje jednak przeważnie pieniądz papierowy japoński i pod tym względem Japonja Koreę opanowała.

## ZE ŚWIATA.

*Podróż naokoło świata w pięćdziesięciu dniach. — Wrony w obrączkach. — Prawdziwi odkrywcy Ameryki.*

Podróż naokoło świata w pięćdziesięciu dniach. Amerykanin Henryk Frederik korzystając z otwarcia nowej linii kolejowej w Mandżurji, odbył podróż naokoło świata w 50 dniach. Wyjechał z Nowego Jorku 2 lipca b. r. na statku „Wentschland” przybył na przód do Cherburga a stąd do Paryża, następnie koleją żelazną wprost do Dalnego i dostał się w dni 18 do Chin, w 2 dni przebył morze Żółte, a w drugie dwa stanął w Japonji. W Yokohamie opóźnił się o 10 godzin na statek, przez co stracił 7 dni, gdyż musiał potem czekać 48 godzin na inny statek, mniej szybki, który potrzebował 16 dni na przebycie oceanu Spokojnego. Przybywszy do Wiktorji, przejechał następnie w czterech dniach całą szerokość Ameryki, tak, że 26 sierpnia powrócił do Nowego Jorku, odbywszy podróż całą w 54 dniach 7 godzinach i 20 minutach. Gdyby nie opóźnienie w Japonji, Frederik byłby objechał naokoło świat w 47 dniach. W całej swej podróży nocował Frederik tylko raz jeden w hotelu i to z powodu opóźnienia na statek w Yokohamie.

Wrony w obrączkach. Departament rolnictwa zawiadomił niemieckie zarządy dóbr państwa, że towarzystwo ornitologiczne niemieckie w roku bieżącym urządzi na wybrzeżu bałtyckim w miejscowości Kurische Nehrung stację doświadczalną nad lotem ptaków. Z wiosną stacja rozpocznie łowienie setek i nawet tysięcy wron i kawek i każdemu schwytanemu ptakowi nakładać będzie na nogę obrączkę z datą schwywania i z numerem; potem ptactwo zostanie wypuszczone na wolność. Ponieważ przypuszcza się, że wrony mogą przelatywać do sąsiednich gubernij: suwalskiej, łomżyńskiej i kowieńskiej, towarzystwo prosi, aby służba leśna, w razie znalezienia martwej wrony, opatrzonej obrączką, odejęła nogę i wraz z obrączką odesłała towarzystwu.

\* \* \*

Prawdziwi odkrywcy Ameryki. Gdy w wieku XVI Konkwistadorowie podbili Meksyk, znaleźli tam cywilizację, świadczącą o dawnym jej istnieniu. W owym czasie nikt nie zastanawiał się nad tem; znacznie później Prescott, Hubert Baneroff, de Chavero, usiłowali w pracach swych odtworzyć historję tego kraju przed hiszpańskim najazdem, ale brakło im źródeł po temu. W następstwie kilku historyków wyrażało przypuszczenie, że kolebką amerykańskiej kultury jest Azja, lecz materiał na poparcie tej hipotezy zdobyli dopiero buddyjscy misjonarze, w świeżo ukończonej podróży do Japonji i Kalifornji. Na podstawie tych źródeł dr Latouche-Treville w ostatnim zeszybie „La Revue” wyłuszcza, że przed odkryciem Ameryki przez Kolumba, między nowym a starym światem istniały stosunki, i że już w V wieku przed Narodzeniem Chrystusa Ameryka podlegała wpływom obyczajów i kultury azjatyckiej, i że prawdziwym jej odkrywcami są misjonarze chińscy. Z Kamczatki przez wyspy Aleuckie lub morze Berynga docierali do Alaski i wzdłuż oceanu Spokojnego dążyli do Meksyku. Dokumenty, znalezione przez buddyjskich misjonarzy w Kalifornji, nie pozostawiają wątpliwości pod tym względem. Świadczą o tem dalej podania ludowe, religijne obrządki, ruiny, zabytki świątyni, rozsiadane wzdłuż wybrzeża północnej Ameryki od Alaski do Panamy. W historii Chin znajdują się częste wzmianki o kraju „Fusang” czyli Fusu, tak nazwanym od rosnącego tam drzewa, którego opis przypomina agawę, czyli rodzaj aloesu, rosnącego w Meksyku. W roku 502 urodzony w Kabulu buddyjski kapłan Hui-Shen, za panowania ces. chińskiego Wu Ti, jeździł do kraju Fusang i przywiozł stamtąd taką agawę. Cesarz wyprawił w roku 458 pięciu kapłanów buddyjskich dla nawrócenia Fusang. W archiwach państwa znajdują się opisy tej krainy, jej budowli, produktów, bogactw mineralnych. Te opisy są wiernym obrazem Meksyku. W podaniach tego kraju znajdują się też częste wzmianki o tych misjonarzach. Utwierdza historyków w tem przekonaniu nietylko pierwotna architektura, nosząca ślady azjatyckich wpływów, ale też i badanie języka. Olbrzymie świątynie Yukatanu budową swą i ozdobami przypominają podobne zabytki Chin, oraz Indyj; wreszcie w Campeche (Yukatan) w dawnym kraju Azteków znaleziono pozostałości Buddy, oraz bóstwa z głową słonia, będące pochodzenia azjatyckiego. Wszystko to przemawia za hipotezą, której rzecznikiem jest dr Latouche.

GELSEMIN.

## Na Wiśle kry...

Płyną kry... w nocy jasnej, jak zwierciadła  
[strzępy,  
Z cichym trzaskiem chwytają z brzegu postać  
[moją  
W drżące skry.... Idą... Czemuż zatrzymać się  
[boją,  
Choć ugrzązł w nich z mej piersi żal, rdzą płaczu  
[tępy?

I płyną wciąż, wciąż kier trącają się zastępy,  
W zmarzłą girlandę się zsuną, to znów roz-  
[kroją...  
O, mknij kro z mrukiem, dąż... Nad tobą wiatry  
[broją  
Światłą nocą jak złote trzepocą się sępy...

...I płyną kry przez tęskno-śnieżne fali łoża,  
Przez cień brzoź... Całun fioletem w dali gorze,  
Senną, spokojną, rzewną przeciętą tętnicą...

O niedźwie kry w dal smutna i burz nawałnica

Zmarzła — aż przyjdzie czas, że Pan zapali zo-  
[rze,  
W lody, w zmrok śnieżny światła uderzy kry-  
[nicą...

## KRONIKA

FKalendarzyk kościelny. Dziś 2 niedziela po Trzech Królach. Imię Jezus. Antoniego opata wyznawcy; w poniedziałek Katedry św. Piotra w Rzymie. Pryski panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 7 minut 33, zachód przypada o godz. 4 minut 7, długość dnia godzin 8 minut 33.

Kupujecie tylko u Okręścijan!

## Z KRAJU.

Kalwaria Zebrzydowska. Dała 10 stycznia b. r. odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie lokalu nowo otwartej Cytelaj katolicko-mieszkańskiej, dokonane przez Wieleb. ks. proboszcza Wojciecha Janasa. Ks. proboszcz po dokonaniu aktu poświęcenia wobec licznie zebranych członków Czytelni w dłuższej, a nader podniosłej i patriotycznym tonem przemówienie, zachęcał zgromadzonych członków do wytrwałości, kładąc główny nacisk na potrzebę oświaty w duchu religijnym, z wyłączeniem wszelkich fałszywych a obojętne grasujących prądów, które w dzisiejszych czasach znajdują bardzo często licznych zwolenników. — W końcu swego przemówienia wyraził jako duszpasterz swoje zadowolenie, że w tutejszym miasteczku zawiązano czytelną katolicko-mieszkańską, albowiem brak takowej dawał się od dawna odczuwać dotkliwie mieszkańcom, a w szczególności licznej rzeszy młodzieży rękodzielniczej, która po nabożeństwie w niedzielę i święta nie wiedziała dokąd skierować swe kroki i dlatego chętnie często dawała postach głoszonemu, a dla młodzieży szkodliwym zasadom.

Imieniem zgromadzonych wyraził przez tejsze Czytelni gorące podziękowanie ks. proboszczowi za jego z serca płynące przemówienie, z tem zapewnieniem, że nowo otwarta Czytelnia nie zbroczy nigdy z obranej, a statutem zakreślonej drogi, i że wszyscy członkowie szukać w niej będą oświaty i niewinnej rozrywki w duchu czysto katolickim.

Głos z Zatora i okolicy. Pod kierunkiem p. Marczewskiego, dyrektora tutejszej szkoły ludowej, odbyło się w Zatorze 4 przedstawienie „Jasełek” na cel sztandaru szkolnego, które amatorzy odegrali znakomicie, przyczem przedstawiono przy świetle ogni bengalskich 12 obrazów z żywych osób, ułożonych z wielkim artystycznym przez dyrektora szkoły.

Wobec trudności, na jakie podczas urzędzenia „Jasełek” i samych przedstawień natrafiła tutejsza dyrekcja szkoły ze strony kilku osób, trafiając dając się do nich zastosować pamiętne słowa Jezusa Chrystusa, wyjęte z pisma św.: „Zbuduję kościół, a bramy piekielne nie przemogą go”. To też pomimo trudności z ich strony „Jasełek” odegrano eudownie a sala teatralna podczas wszystkich przedstawień była tak obleżona, że ani szpilki przepchać nigdzie nie było można. Odegranie „Jasełek”, przypominających tak cudownie śliczną pamiątkę Narodzenia Zbawcy naszego, wywarło wielkie wrażenie na ogół.

Za urządzenie więc tak pięknie odegranych „Jasełek” składa w imieniu miejscowej i zamiejscowej inteligencji, miejscowego mieszczaństwa, ludności wiejskiej i działwy szkolnej p. dyrektorowi Marczewskiemu, amatorom, Wielebnaemu duchowieństwu miejscowemu i zamiejscowemu, p. pełnomocnikowi Naimskiemu, prezesowi straży ogólniej, p. burmistrzowi Wichmanowi i Radzie gminnej, za przyczynienie się w jakikolwiek sposób do powodzenia pięknego obchodu, staro-polskie słowo podzięk. „Bóg zapłać”.

Nowy Sącz 15 stycznia. (Rozdział zapomóg). Wydział kasy oszczędności miasta Nowego Sącza, pod przewodnictwem prezesa ks. infułata dra Mojżego Góralika, uchwalił rozdać na cele dobroczynne następujące kwoty: dla zakładu sierot w Nowym Sączu 600 koron, na fundusz budowy kaplicy szkolnej tutaj 300 koron, dla tutejszej szkoły przemysłowej 250 koron, dla tutejszej buray gimnazjalnej im. Tadeusza Kościuszki 300 koron, dla stowarzyszenia pomocy koleżeńskiej uczniów gimnazjalnych 200 koron, dla polskiego gimnazjum w Cieszynie 400 kor., na przybory szkolne dla biednych uczniów szkoły męskiej tutaj 50 kor., na przybory szkolne dla biednych uczniów szkoły żeńskiej tutaj 50 kor., na przybory szkolne dla biednych uczennic szkoły żeńskiej 50 koron, dla towarzystwa szkół ludowych w Nowym Sączu 50 koron, na tutejszy park Jordana 100 koron, dla towarzystwa gimnastycznego „Sokół” 200 koron, dla Towarzystwa „Harmonji” na instrumenta 600 koron, dla Towarzystwa męskiego Wincentego a Paulo 200 kor., dla Towarzystwa Pań Wincentego a Paulo 200 kor., dla tutejszej straży pożarnej ochotniczej 200 kor., na fundusze budowy

**Znakomite piwo trzciniackie** Odznaczone na 14 światowych Wystawach złotymi medalami i krzyżami zasługi  
Reprezentacja Browaru trzciniackiego J. KLOMINKA  
w Krakowie ul. Szewska, l. 13.  
(przez powagi lekarskie zalecane). (Cenniki na żądanie wysyła się).

własnego gmachu Czytelni mieszczańskiej 400 koron, na „Czerwony Krzyż“ 20 kor., na kościół ewangelicki 50 kor., na pomnik Kościuszki 100 koron, dla stowarzyszenia „Biskur Cholim“ 400 kor., dla ubogich miasta 500 koron, dla Towarzystwa pomocy uczestnikom powstania z roku 1863/4 20 kor., dla Zakładu wychowawczego w Miejsu piastowym pod Samborem 50 koron, na ciepłą strawę dla biednych u OO. Jezuitów 50 koron, na dzwona tut. kościoła parafjalnego 200 kor., na procenta od pożyczki 12 tysięcy kor., na zakupno gruntu pod omentarz 420 koron, na restaurację kaplicy na starym omentarzu 100 koron, dla Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej w Nowym Sączu 50 kor. i dla Towarzystwa taniej herbaciarni dla biednych 100 kor.

To wszystko rozdał wydział Kasy oszczędności z zysku; z przedstawionego bowiem obrotu kasowego za rok 1903 w porównaniu z obrotem kasowym za rok 1902 wynika, że rezultaty gospodarki kasowej w 1903 roku były o wiele korzystniejsze, niż w roku 1902.

**Wyběbłony artykuł.** Z Zatora piszą nam; §. 19 ust. prasowej w nowej interpretacji. Na skutek artykułu w „Głosie Narodu“ o porządkach w gminie zatorskiej, zebrała się klika rządząca i postanowiła honor swój salwować następującem obwieszczeniem, obębnionem netylko na rynku i na ulicach, lecz nawet na targowicy, gdzie w skupieniu słuchały tego ogłoszenia... puste naówczas zagrody dla nierogacizny.

„Podaje się do publicznej wiadomości, jakiś bałwan i zawadzak (sic!) i szubrawiec niezłany, ogłosił w gazetach rzeczy nieprawdziwe, ubliżające burmistrzowi i niektórym członkom Rady — o czym się wszystkich zawiadomia“.

Z uwagi, że 90 proc. ludności Zatora nie czyta gazet, przysłużyła się sama sobie klika magistracka, która w najbliższych dniach zakończy swój efemeryczny żywot, bo żadne ich sprawy doszły rzeczywicie do publicznej wiadomości.

**Ogłoszenie konkursu.** Komitet urządzający wystawę przyrodniczo lekarską i higieniczną, która się odbędzie przy sposobności X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w czasie od 20 czerwca do 24 lipca 1904 r., rozpisuje konkurs na projekta winiety afisza reklamowego, medalu i winiety dyplomu.

W konkursie tym mogą wziąć udział tylko artyści polscy.

Nie krępując poszczególnych pomysłów jakimikolwiek wskazówkami, tyczącemi się treści projektów, wymaga się jedynie, by projekty afisza wykonane były farbami najwięcej w trzech kolorach o formacie papieru 60/90 z napisem: Wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, projekta medalu o średnicy 50 mm. podane były w rysunku, a projekta dyplomu w rysunku najwięcej dwóch kolorach o formacie papieru 45/55 z odpowiednim niezarysowanym miejscem na napisy.

Poszczególne projekta mają być zaopatrzone w koperty, opatrzone godłem, a zawierające nazwisko autora i wniesione najdalej do 1 marca b. r. na ręce przewodniczącego wspomnianego komitetu, dra Kaliksta Krzyżanowskiego, Lwów, namiestnictwo.

Celem nagrodzenia przedłożonych projektów ustanowiono trzy nagrody, a mianowicie w kwocie 200, 100 i 50 koron, które przysane zostaną przez osobę w tym celu uproszoną sąd konkursowy, najlepszym pomysłom, bez względu na to, którego z wyżej wymienionych projektów pomysł za najlepszy uznany zostanie.

Skład sądu konkursowego zostanie ogłoszony dziennikami.

### KRAKOW, 16 stycznia.

**Uroczystość Jordńska** (Bohojawienie) według gr.-kat. obrządku przypada w b. r. we wtorek dnia 19 b. m. Z tej przyczyny w tutejszej gr.-kat. cerkwi św. Norberta rozpoczną się nabożeństwa już w poniedziałek. W sam zaś dzień uroczystości t. j. we wtorek, suma rozpocznie się o godz. 10, po ukończeniu tejże wyjdzie o godz. wpół do 12 procesja na plantacje tuż przed kościołem, gdzie odbędzie się uroczyste święcenie wody na pamiętkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

**Kalendarz niedzielny.** Dziś w niedzielę dnia 17 stycznia:

Teatr miejski: po południu „Jasełka“, wieczorem „Róża Berndt“.

Teatr ludowy: po południu: „Stary Kapral“, wieczorem „Wiślanki“.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie: o godzinie 6 wieczorem w Auli i szkoły realnej wykład prof. dra Wiktora Czermarka: Wielki książę Konstanty w Królestwie Polskiem.

Uniw. ludowy: g. 5 „Rzeźba włoska w epoce odrodzenia“ — prof. dr Kopera od godz. wpół do 8-mej „Choroby weneryczne i ich znaczenie społeczne i walka z niemi“. odczyt dra M. Kapellera (tylko dla mężczyzn dorosłych).

„Sokół“ po południu „Żywa szopka“.

Sala Rady powiatowej: po południu Walne zgromadzenie „Kongregacji kupieckiej“.

„Gwiazda“ po południu Walne Zgromadzenie członków.

„Hotel pod Różą“: wieczorem Walne Zgromadzenie Drogistów.

W Parku Krakowskim: po południu koncert kapeli 56 pułku piechoty przy torze łyżwowym.

W Magistracie: po południu wybory do sądu przemysłowego z ciała wyborczego, robotników.

**Spór uczonych.** Proces cywilny pomiędzy prof. Kaderem a drem Chlumskim, o którym wczoraj donosiliśmy, został zakończony następującą deklaracją:

Obie strony sporne zgodnie oświadczają, iż wzajemnie cofają wszelkie zarzuty w tej sprawie w toku sporu podniesione — przprasząc się wzajemnie.

Prof. dr Kader zwraca sporną rozprawę „Ueber die Darmknöpfe“, doc. drowi Chlumskiemu, a doc. dr Chlumski od skargi odstępuje.

**Ślub.** W kościele św. Barbary ks. Szymon Tad. Tychowski T. J. pobłogosławił wczoraj w południe związek małżeński dra Antoniego Sas Korczyńskiego, profesora gimnaz. w Stryju, syna radcy dworu dra Edwarda i Emilji z Parńskich małżonków Korczyńskich z panną Zofją Obalińską, córką ś. p. dra Alfreda Obalińskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Adeli z Natęcz Chwalibogowskich. Orszak weselny składało najściślejsze koło rodzinne. Po ślubie odbyło się przyjęcie gości weselnych w domu matki panny młodej, gdzie podczas uroczystości odczytano mnóstwo listów i telegramów gratulacyjnych a między innymi od biskupa ks. dra Pelozara, infułata ks. Walczyńskiego, JE. jen. Alborego i wielu innych. — Młodej parze „Szczęść Boże!“

Przed ślubem chóór akademicki pod kierunkiem p. Żarlińskiego odśpiewał „Veni Creator“ Vandeselba a po błogosławieństwie pięknego „Poloneza“ komp. Orłowskiego.

**Konferencje historyczne** w Auli Uniwersyteckiej. Treść konferencji dnia 17 stycznia w Niedzielę o godz. 5 po południu. Przedmiotem konferencji jest „Średniowiecze Polskie w literaturze historycznej“. W konferencji tej omówione będą główne cechy ruchu naukowego w dziedzinie poznania Polski średniowiecznej. W szczególności referenci będą mówili o metodologicznych cechach odnośnej literatury, o zależności nauki średniowiecznej od prądów czasu i warunków społecznych. Dalej będzie wskazane na pewne grupy problemów interesujących naukę wieków średnich. Omówienie terenu badań, zależność nauki polskiej od niemieckiej i potrzeby na przyszłość wyczerpują program konferencji. Po zagajaniu przez dr. H. Zakrzewskiego w konferencji wezmą udział pp. Grabski St. Szelągowski Adam ze Lwowa, dr. Feliks Koneczny, dr. Stanisław Kętrzyński i dr. Władysław Semkowicz z Tarnowa. Konferencja ta o tyle się będzie różnić od poprzednich, że prowadzoną będzie w formie dialogu.

Koniec konferencji o godz. 6 1/2. Dr. Adam Szelągowski, docent Uniwersytetu lwowskiego przybył do Krakowa i bierze stały udział w konferencjach historycznych.

Choć uczelnie nominację zastępcy dyrektora kol. państwowych w Krakowie pana Spirydjona Makarewicza na radcę rządu, złożyli urzędnicy budowy i konserwacji krakowskiego okręgu dyrekcyjnego kwotę 427 k., przeznaczając ją na umieszczenie kilka chorych dzieci funkcjonariuszy kolejowych w zakładzie kąpielowym w Rabce.

**Z karnawatu.** Stowarzyszenie maszynistów, wermistrzów i monterów, urządza w nowoodrestaurowanej sali Towarzystwa Strzeleckiego, w dniu 6 iniego zabawę tańczącą w połączeniu z koatymówką.

Zaproszenia dostać można, każdej niedzieli i święta w lokalu Koła Mieszczańskiego przy ul. Florjańskiej l. 24 II piętro.

W „Kole samokształcącej się młodzieży“ (ul. Garbarska 7, w podwórku na lewo) odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 5 popoł. odczyt akad. Baumfelda Andrzeja p. t. „Stowacki w ostatniej epoce życia i twórczości“. Cz. I. Dla nieczłonków wstęp 20 hal.

**Frekwencja Muzeum Narodowego.** W r. 1903 zwiedziło Muzeum 26.065 osób. Statystyka przedstawia się jak następuje: W styczniu w dnie powszednie 526, we święta 434 osób. W lutym w dnie powszednie 493, we święta 532 osób. W marcu w dnie powszednie 436, we święta 557 osób. W kwietniu w dnie powszednie 830, we święta 648 osób. W maju w dnie powszednie 1415, we święta 2027 osób. W czerwcu w dnie powszednie 2153, we święta 1869 osób. W lipcu w dnie powszednie 2117, we święta 904 osób. W sierpniu w dnie powszednie 2218, we święta 2124 osób. W wrześniu w dnie powszednie 1588, we święta 944 osób. W październiku w dnie powszednie 1009, we święta 650 osób. W listopadzie w dnie powszednie 627, we święta 744 osób. W grudniu w dnie powszednie 623, we święta 604 osób.

W roku 1902 zwiedziło Muzeum 25.826 osób, a

zatem frekwencja zwiększyła się o 239 osób. Dochody własnej administracji przedstawiają się następująco:

z opłaty wstępu k. 5551 — h. — k. 7473 55 h.
z garderoby „ 892'20 „ — „ 629'80 „
z przed. katalog. „ 1530 — „ — „ 1906 — „
z drobnych darów „ 743'38 „ — „ 1412 18 „
k. 10.525'67 h. — k. 11.42 i 53 h.

**W obronie przed psami.** Było to w jesieni... Pewnego pięknego dnia około godziny 3 po poł. przechodził przez Pędzichów żołnierz 13 p. p. niejaki Władysław Erdman i niedaleko od rogatki opadnięty został przez dwa duże kundysy... Chcąc obronić się od napastników dobył bagnetu i tak nim rozpaczliwie na prawo i lewo operował, a psy tak zajadłe nań nacierały, że nieszczęśliwiec stracił równowagę, i jak długi runął na ziemię kalecząc się fatalnie bagnetem w kolano.

Jako oskarżony o niedozór nad dwoma psami, które należały do konwentu OO. Misjonarzy na Nowej wsi, — stawał w sądzie pow. karawym — służący kuchenny Piotr Bartosik i jak mógł usprawiedliwiać się, że nie on był winien, iż psy wybiegły poza cbręb obejścia klasztornego, gdyż nie widział „dziury w parkanie“ wybitej, jak się później przekonano, przez „złodziei węgla i kartofli“...

Sędzia p. Garbaczowski, uznał to tłumaczenie się Bartosika — jako prawdziwe i dlatego wymierzył mu karę tylko 24 godzinnego aresztu zamiennego na 10 koron grzywny.

Nieszczęśliwego zaś p. freitra Erdmana, który wskutek odniesionej rany od bagnetu przeleżeć musiał w szpitalu przeszło miesiąc odesłał sędzia z pretesją o odszkodowanie na drogę prawa cywilnego.

**Broda w pułapce.** Marja Kowalezyk, stróżka domu pod l. 1 przy ulicy Czystej, przy sprzątaniu mieszkania p. Komorowskiego na pierwszym piętrze, wchodząc w piątek o godzinie 10 przed południem do mieszkania, zastała drzwi otwarte, a w mieszkaniu młodego panicza, który właśnie zabierał się do uprzątnięcia najcenniejszych rzeczy. Alarm Kowalezykowej spowodował przyaresztowanie młodzieńca, jak się okazało Jana Brody, liczącego 21 lat, niby ślusarza, niby lokaja, który wytrychami, jakie przy nim znaleziono, otworzył mieszkanie. Tenże Broda, pochodzący z Żelechowa, popełnił tutaj już kilka kradzieży, a między innymi okradł panią Walentę w Ryaku głównym, p. Helenę Kowalską przy ul. św. Marka, F. Stettnera, lokaja hr. Hussarzewskiej.

**Ślubna wyprawa.** Policja temi dniami aresztowała A. Habrich, pannę służącą ś. p. Zofji hr. Soltkyowej, zmarłej w jesieni. Otóż panna służąca mając narzeczonego, postarała się o wyprawę w ten sposób, że pokradła u swej służbodawczyni 55 przedmiotów srebrnych, wartości przeszło 600 koron. — Wszystkie skradzione przedmioty, znalezione podczas rewizji, zostały odebrane.

### NEKROLOGJA.

W Brzostku umarła w dniu 9 go stycznia b. r. Weronika Sarnowska, żona tamtejszego c. k. pocztmistrza, w 40 roku życia.

**Gabryelski (Kraków)** kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonje — krajowe i zagraniczne — nowe i przepracowane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

### Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 17 stycznia: „Róża Berndt“, dram. w 5 a. Gerh. Hauptmanna.

### Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 17 stycznia po południu: „Stary kapral“ czyli „Wiarusy standardów Francji“, dramat w 6 odsłonach Cogensa.

W niedzielę wieczorem: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiślczanki“, opera narodowa w 3 aktach, napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.

### Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór). W niedzielę 17 stycznia: Prof. dr Wiktor Czermark: Wielki książę Konstanty w Królestwie Polskiem (w auli i szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

### Kącik humorystyczny.

#### Nasze dzieci.

— Niegrzeczny jesteś, Janku, wstydz się!  
— A po co ja mam być grzeczny, kiedy już dawno po gwiazdce!

#### Przyjaciółka.

— Przedstawiam ci, droga przyjaciółko, mego narzeczonego...

— Miło mi poznać pana, tem więcej, że jego poprzednicy mniej mi się podobali!...

#### Delikatna krytyka.

Dyletant przyniósł do artysty dwa utwory. Po odgraniu pierwszego mistrz rzecze:

— Doswé, ten drugi lepiej mi się podoba.

# Jedwabie Henneberga

od 60—11'35 zł. za metr jakoteż zawsze nowości w czarnych białych i kolorowych „jedwabiniach Henneberga“  
od 60 ct. do 11 złr. 35 ct. zameur, gładkie w paski w kratki, wzorowane adamaszkowe itd.  
Adamaszkowe mater. od 85 ct. do zł. 11-80 | jedwabie balowe od 30 ct. do zł. 11-35  
Batyst jedw. za suknie od zł. 9-90 | 43-25 | „ ślubne „ 60 „ „ „ 11-35  
Fulardy drukowane od 60 ct. do zł. 3-70 | „ na bluzki „ 60 „ „ „ 11-35

Za metr z opłatą cła i porta do domu. Wzory odwrotnie. Porto do Szwajcarii podwójnie.

G. HENNEBERG, Seiden-Fabrikant, Zürich.

**Poetyczna panna.**

— Chciałbym pani przynieść tom moich poezji.  
— Bardzo proszę!  
— W sprawie, czy bez?  
— Wolę w sprawie i to w grubej, bo podczas nocy rzucam książkami w koty, które dokazują po naszym dachu.

**Dział ekonomiczny.**

**Posiedzenie wydziału „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“** odbyło się w niedzielę 10 b. m. pod przewodnictwem prezesa Związku księcia Andrzeja Lubomirskiego w niezwykle komplecie i trwało cały prawie dzień. Ze sprawozdania dyrektora Związku dra Baillagly okazało się, że działalność „Związku“ na wielu i różnych polach przybiera coraz szersze rozmiary. Liczba członków wzrasta ustawicznie; prawie wszystkie większe krajowe firmy przemysłowe są już związku reprezentowane. Liczba członków obecna 134, suma wkładów rocznych 18.200 k. Związek ma zapewnione na najbliższą przyszłość miejsce w państwowych Radach: przemysłowej i kolejowej. Jedną z najważniejszych i najczulszych jak dotąd agend Związku stanowią interwencje na rzecz członków i wogóle przemysłu krajowego przy dostawach publicznych. Akcję tę prowadzi się u władz krajowych i w Wiedniu bądź w kierunku ogólnym (samego systemu rozdawnictwa) bądź przez poparcie poszczególnych oferentów krajowych w konkretnych wypadkach. Poparciem swem służył Związek już dotąd niejednokrotnie swym członkom również w sprawach administracyjno-prawnych, podatkowych i taryfowych. Pracuje się nad finansowaniem kilku nowych przedsiębiorstw oraz rozszerzeniem i umocnieniem finansowem kilku już istniejących zakładów przemysłowych. Zajmowano się też żywo sprawami komunikacyjnymi, jak zaprowadzeniem połączenia błyskawicznego z Lwowa do Wiednia, kwestją włączenia kilku miast do międzymiastowej sieci telefonicznej e. t. c., oraz udzielano informacji w sprawach eksportowych.

Założone z inicjatywy dyrektora Związku „Biuro reklamy i rozpoznania zbytu wyrobów krajowych“ rozwinęło szeroką i skuteczną działalność, tak dobrze znaną szerszemu ogółowi.

Szkic ten bynajmniej nie wyczerpuje całej dotychczasowej działalności Związku, lecz podaje tylko najważniejsze działy i sprawy.

Dotychczasowa działalność biura Związku znalazła zgodne uznanie u wydziału.

Załatwiono następnie budżet Związku na rok 1904.

Zapadła dalej uchwała co do kooperacji z lwowską Izba handlową i przemysłową względem utworzenia przy Związku „biura taryfowego“ tej Izby dla taryfowo-technicznego opracowywania materiałów w sprawie taryf kolejowych, refakcji, o które walczyć należy, podania najtańszych dróg (rut) kolejowych, reklamacji frachtów e. t. c.

Na porządku dziennym była również sprawa taryf eksportowych na drzewo wywożone z Galicji do Niemiec. W sprawie tej wnioskował już Związek memorjał do ministerstwa kolei żądając nowych ulg dla produkcji galicyjskiej i udął się o poparcie do innych korporacji czynników. Obecnie na posiedzeniu członka wydziału posła Kolischera uproszono o osobiście poparcie tej sprawy w ministerstwie kolejowem.

W końcu uchwalono wnieść memorjał do rządu o słusze ulgi co do należności za stacje telefonów prywatnych, które zakładają u siebie nasze większe zakłady przemysłowe.

**TELEGRAMY.****Sankcja cesarska.**

Zakopane 16 stycznia. (Tel. wł.) Cesarz sankcjonował uchwałę Sejmu galicyjskiego w sprawie pożyczki na urządzenie wodociągów w Zakopanem.

**Samobójstwo.**

Lwów 16 stycznia. (Tel. pryw.) Wczoraj w nocy zastrzelił się na górze im. Wiśniowskiego 17 letni uczeń 7 kl. gimn. Fr. Józefa Kazimierz Zaleski syn śp. Kazimierza Zaleskiego dyr. biura kolejowego Wydz. kraj. — Powodem samobójstwa była niechęć do życia.

**Delegacje.**

Wiedeń 16 stycznia. Komisja budżetowa delegacji austriackiej przyjechała dzisiaj sprawozdanie referentowi Baquehema o dzisiejszym sprawozdaniu spraw zagranicznych. Sprawozdanie rekapietuluje dyskusję przeprowadzoną w komisji, wspomina o odwiedzinach monarchów w Wiedniu, o odnowieniu trójprzymierza i o zdarzeniach na Bałkanie, które są obecnie najważniejszą kwestją zagraniczną dla monarchii, „veto“, które

zostało w ekspozycji poruszone w sposób bardzo delikatny i względny, a w końcu stwierdza przyjęcie budżetu bez zmiany.

Referent wnosi, ażeby ministrowi spraw zagranicznych wyrażono za jego godne, silne i skuteczne kierownictwo spraw zagranicznych, jako też za gorliwe usiłowania około popierania ekonomicznych interesów najzupełniejsze zaufanie i podziękowanie. Wniosek ten przyjęto.

**Wiedeń 16 stycznia.** Komisja budżetowa delegacji austriackiej, rozpoczęła dzisiaj obrady nad „extra ordinarium“ wojskowem. Po sprawozdaniu del. Popowskiego, zabrał głos del. dr Sylvester. Zaznacza on, że z powodów, które przytoczył już za poprzedniej delegacji, głosować będzie przeciw żądaniu kredytu na nowe działy. Co się tyczy materiału, jaki ministerstwo na nie użyje, to ufa w tej mierze zupełnie zarządowi wojskowemu. Będzie głosować także przeciw utworzeniu wojskowej wyższej realnej szkoły na Węgrzech.

Mówca protestuje przeciw pozycji tej w budżecie, ponieważ „exposé“ stwierdziło, że czyniono zadość życzeniom.

Przemawiali delegaci Sustersic, Stransky, hr. Schönborn i hr. Kotuliński.

Po dyskusji zabrał głos generałmajor Krobakin udzielając wyjaśnień, które uznano za poufne.

Obrady przerwano i posiedzenie zamknięto. Następnego posiedzenie we wtorek o godzinie 10 rano.

**Z Sejmu pruskiego.**

Berlin 16 stycznia. Sejm pruski został dzisiaj otwarty mową tronową, w której cesarz Wilhelm wspominał na początku o swej słabości i o rychłym wyzdrowieniu. Mówił potem o wielkich wylewach na Śląsku i o kredytach przypobieżenia na przyszłość takim kłeskom powodzi zamierza rząd w szybszym tempie przedsięwziąć uregulowanie rzek, a szczególnie dolnego biegu Odry.

**Utonięcie 11 rybaków.**

Saragossa 11 stycznia. Przy przejeździe przez rzekę Ebro wywróciła się barka, przyczem 11 rybaków utonęło.

**Potyczka powstańców.**

Monte Video 11 stycznia. Pomiędzy wojskiem rządowem z powstańcami przyszło do ważnej potyczki, przyczem powstańcy ponieśli znaczne straty.

**Strejki.**

Walencja 16 stycznia. Wielki tłum ludzi, którzy demonstrowali przeciw podatkowi konsumpcyjnemu, dobijał się do urzędu podatkowego i podpalił dom, w którym się mieści ten urząd. Podczas zajścia padło kilka strzałów.

**Z dalekiego Wschodu.**

Petersburg 16 stycznia. „Swiet“ donosi z Port Artur: Podczas noworocznej parady ogłosił namiestnik Aleksiejew wojskom, że jest wolą cara, aby pokój na dalekim Wschodzie został utrzymany.

Według dzienników, odpowiedź Japonii doręczoną została 15 b. m. w urzędzie spraw zagranicznych.

Londyn 16 stycznia. Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu: Departament państwa otrzymał z Japonii doniesienie, że tam czynione są bardzo gorliwe przygotowania, albowiem wątpliwa, czy Rosja przyjmie propozycję Japonii.

Kolonja 16 stycznia. Petersburski korespondent „Koelnische Ztg.“ donosi z rosyjskich kół urzędowych, że mają tam jeszcze nadzieję utrzymania pokoju i pokojowego załatwienia konfliktu rosyjsko-japońskiego, na podstawie utworzenia strefy neutralnej w Korei. W tych samych kołach panuje także oburzenie na angielskich sprawozdawców, że rozszerzają w świecie tendencyjne sprawozdania o zajściach w Azji wschodniej.

**W przededniu wojny.**

Londyn 15 stycznia. „Times“ donosi z Tokio: Wszystkie tutejsze wielkie dzienniki uważają o b e c n i e wojnę za nieunikloną i wzywają, aby nie szczędzono kosztów na przygotowanie. Dzienniki wskazują na dzisiejsze silne położenie finansowe Japonii i wzywają cały naród do ofiar na rzecz kraju. Do urzędu skarbu napływają bardzo znaczne datki dobrowolne.

**Ceny targowe z dnia 15 stycznia.**

Ceny za 100 kilogramów:

Pszonica biała od — do — kor., pszenica czarna od 17:20 do 18:— kor., pszenica

węgierska od 17:20 do 17:80, żyto krajowe 13:60 do 14:80, żyto węgierskie od 15:20 do 15:60. jęczmień na krupy od 12:— do 12:90, owies z opłatą akcyzową od 13:20 do 13:70, groch od 18:50 do 26:—, tataraka od 14:— do 14:80, proso od 11:50 do 13:—, fasola od 20:50 do 26:—, jagły od 20:— do 28:—, siano od 7:20 do 7:60, siłozna od 4:60 do 5:—, koniuczyna od 8:— do 8:40, ziemniaki za hektolitr 4:— do 4:80, jaja za kopę od 3:— do 3:80, masło za kilogram od 1:80 do 2:20, masło za garniec od 6:30 do 7:70, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od — do 176:—, Okowita na 75° od — do 136:—, Kukurudza za 100 klgr. od 12:40 do 13:50 Kapusty świeżej w głowach za kopę od — do —. Wykna za 100 klgr. od — do —. Koniuczyna czerwona za 100 klgr. od 110:— do 130:—. Koniuczyna nasienna biała za 100 klgr. od — do —. Tymotka za 100 klgr. od 36:— do 48:— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20:— do 22:—.

**Kursy telegraficzne.**

Wiedeń 16 go stycznia. — (Giełda pop.) — Godzina 3:— Marki 117:25 Renta majowa 100:70. Węg. renta koronowa 99:10. Akcje austr. zakładu kredyt. 678:—, Akcje węg. 773:—, Akcje Anglobanku 280 —, Akcje Uniobanku 543:— Akcje Andorbanku 450 —, Akcje kolei państw. 673 —, Akcje banku 86 —, Akcje fabryki broni 470 —, Akcje tytoniowe 389:50. Akcje Alpiny 417 —, Losy tureckie 184:50, Rut e 252:50

Cukier (stały) 18:95, spirytus (ustalony) 44:60 nafta niezmiennona. Berln 16-go stycznia. — (Giełda wiecz.) — Austria: Akcje kredytowe 214:60, Towarzystwo dyskontowe 194:25.

**NADEŚLANE.**

Rubryka „Nadestane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

**Długoletni specjalista**

3425

dla chorób skórnych, wenerycznych i pęcherzowych  
**Dr Tadeusz Mayzel**  
mieszka obecnie przy ulicy Szewskiej Liczba 21  
I-sze piętro. Ordynuje od 10—12 i od 2—5.

**Bezpłatnie**

otrzyma każdy

**ROCZNIK FINANSOWY na rok 1904**  
**i Kalendarzyk bankowy**

kto nadesłanie prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal. lub półroczną 1 kor. 80 hal. na

**Gazetę Losowań i Handlową „Merkury“.**

Adres: Administracja „Merkurego“ w Krakowie Rynek główny L. 5. 79

**Peleryny Zakopiańskie.**

Najtańsze źródło zakupna peleryn męskich i damskich  
w Bazarze wyrobów krajowych  
**J. F. J. Komeudziński, Zakopane.**

Przy braku apetytu, zaburzeniach w narządach trawienia, słabościach żołądkowych, bólu głowy (żołądkowym) nudności, obstrukcji i innych cierpieniach żołądka są znakami, które żądają wyraźnego środkiem. Żądać kropli żołądkowych. Do nabycia w Aptekach lub wprost u aptekarza C. Brady, Wien, I, Fleischmarkt 1. Cena flaszki K. 0:80, 1 gr. fl. K. 1:40 wraz ze sposobem użycia.

**Ruch pociągów**

**c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej**  
**na stacji Kraków**

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku  
według czasu środkowo-europejskiego.

**Odchodzą z Krakowa:**

**W stronę Lwowa.**  
pospieszny o godz. 6:40 r.  
osobowy o godzin. 8:10 r.  
osobowy o godzin. 11 rano  
błyskawiczny o g. 2:49 pp.  
pospieszny o godz. 8:38 w.  
osobowy o godz. 9 wiecz.  
osobowy o g. 10:55 wiecz.

**Do Oświęcimia.**  
osobowy o godzin. 4:30 r.  
osobowy o godz. 1:15 pop.  
osobowy o godz. 7:55 wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż**  
osobowy o godzin. 6:15 w.

**Do Wleńszki**  
osobowy o godz. 8:30 rano

osobowy o g. 1:30 w pop.  
osobowy o godz. 7:40 wiecz.

**Do Nowego Sącza**  
osobowy o godz. 9:05 rano  
osobowy o godz. 7:55 wiecz.  
osobowy o godz. 11:40 w.

**Do Wiednia**  
osobowy o godz. 5:29 rano  
pospieszny o godz. 7:18 r.  
błyskawiczny o g. 2:31 pp.  
osobowy o godz. 2 po poł.  
pospieszny o godz. 10 w.

**Do Warszawy**  
osobowy o godz. 5:29 rano  
osobowy o godz. 9:20 rano  
osobowy o godz. 6:40 wiecz.

**GROTA FANTASTYCZNA** ulica Florjańska L. 24 Cukry deserowe za pół kg. ztr. 1, 1:50, 2.  
**Cukiernia Piątkowskiego i Kissa.**

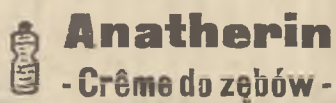
Najlepsze środki do zębów zawierają tylko kwasy, które bezwarunkowo psują zęby, podczas gdy preparaty „Anatherin“ sporządzane są z najskuteczniejszych ziół.

Pan Dr. J. G. Popp, c. k. nadworny dentysta Wiedeń, XIII/6.

Używam Pańskiej wody do ust i zębów „Anatherin“ od wielu lat i obawiałbym się, że gdybym jej nie posiadał, musiałbym natychmiast cierpieć na ból zębów, lub nawet stracić zęby.

Styrya, 30 sierpnia 1903. A. Spitalsky, właściciel dóbr.

Prawdziwy tylko w tej flasce z niebieską francuską etykietą ze złotym napisem i moją firmą a Kor. 2-80, 2- i 1- w tubkach, znakomity, obecnie najlepszy, czyści gruntownie zęby, czyni je olśniewająco białymi po 60 halerzy.



Anatherin pasta na zęby w słoikach K. 1-40, w pakietkach 70 h., proszek na zęby Kor. 1-26, plomby do zębów K. 2, mydło ziołowe 60 hal. Do nabycia: w Krakowie Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Reifer Grodzka 38, Reim i Sp., Andr. Schultz Nast., F. A. Grigar Rynek gł. 44, A. Porębski i Sp. Grodzka 2, jak również w aptekach, drogueryjach, składach perfum. 2683 7 36

Ostrzeżenie!!!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko ładzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców.

PANOWIE! Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, dobrze na sobie leżące, a nie drogie, niech zamówi u

Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie Wielopole 3 obok głównej poczty, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.

Wypożycza się fraki i angiezy. — Robi również za ugoda na raty. — Na prowincję przesyła na żądanie próbkę jakoteż sposób brania miary.

Posadzki kościelne.

Pierwsze Schattauskie fabryczne akc. Towarzystwo wyrobów szamotowych (przedtem C. Schlimp.)

Biuro centralne: Wiedeń, I., Seilergasse 14.

Płyty zendrówkowe na chodniki, podwórza i korytarze klasztorne Kolorowe płyty na posadzki w stylowej ornamentacji dla kościołów i kaplic. Glazurowane płyty okładzinowe na ściany w kuchniach, łazienkach parafialnych i t. d.

Rury kamionkowe do kanalizacji; nasady kominowe od pojedynczego do najzdobniejszego wykonania. — Wykonano roboty w wielu kościołach i klasztorach, w książęco-arcybiskupim pałacu w Wiedniu i t. d. 3362 0 20

Prospekta i kosztorysy bezpłatnie.

Fabryka wyrobów wełnianych

Kętych, założona w r. 1867 firmy

F. & E. Zajaczek i Lankosz poleca

Sukna, Sieraczki, Najmłodniejsze Kamgarny Berty wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flancele wstążone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Składy w Krakowie, Lina A-B, 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3 dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej. 2461 2 0

Zakład Fryzjerski

Władysław Dzielski dawniej 93 2 3

Karol Ryżmanowski

Kraków, ul. Szewska L. 2

poleca swój zakład wzorowo i higienicznie urządzonej (Lawa-bos) Szan. P. T. Gościom. Wszelkie artystyczne wyroby z włosów.

FOLWARK 60 3 5

4 kilometry od rogatki, tuż przy stacji kolei, obszar 25 morgów z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, krescencją, do sprzedania lub zamianie na kamienicę, realność z ogrodem i t. p. Wiadomość: Radziwiłowska 2 b, II p.

Herbata z Brodów!

HERBATĘ ROSYJSKĄ zbioru majowego poleca HANDEL 2628 W. ADAMOWICZA W BROADACH na pograniczu rosyjskiem. 1 funt „FAMILIUNEJ“ b. dobrej . . . . . Złr. 1-40 1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep. . . . . „ 2-50 1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak. . . . . „ 8-50 1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych . . . . . „ 1-20 KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco . . . . . „ 9-— „ 2-80

Adresy wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych w międzynarodowym bluzie adresów Józef Rozenzweig i Syn, Wiedeń I. Bäckerstr. 3. Teleph. 16881, Budapeszt V. Nador utca 13. Prospekty franco. 3116 8 20

CUKIERNIA

pod zarządem

ZYGMUNTA MAJEWSKIEGO

(dawni właściciel cukierni Wł. Szmida, róg ulicy Szewskiej i plant) została otwarta przy ulicy Karmelickiej L. 7 i poleca: Codziennie świeża ciasta w wielkim wyborze i na deserowym maśle, Herbatniki (Petifour) w kilkudziesięciu gatunkach 60 ct. 1/2 klg. Cukry, pomadki, czekoladki 1 złr. 1/2 kg. Sucharki karlsbadzkie po 1 ct., biszkoty, orszada. Cukierki na kaszel słazowe i stodowe. — Zamówienia na torty, kremy lody itp. przyjmuję i skrupulatnie wykonuję.

NA KARNAWAL!

Znane ze swej dobroci pączki a 4 ct. i chrusty (faworki waniliowe). 3429 5 0

Świetny INTERES

zrobi fachowiec kupując karcznię za bardzo niską cenę, — istnieje ona już z górą 60 lat, nadaje się do prowadzenia wszelkich interesów, przedewszystkiem do założenia kółka rolniczego, na które jest już wyrobiona koncesya. Konsumery trunków oraz wszelkich towarów, których gospodarz potrzebuje dalej zboża i ziemniaków bardzo wielka. Ludność liczna przeszło 5.000. Położenie przy głównej szosie, 7 km od Żywca, 1 km. od stacji kol. Okolica b. ładna. Budynek składa się z 4 dużych ubikacji, 2 piwnic, stajnia, stodoła, ogród warzywny i owocowy, dwa prawa lasowe, budowlane i opałowe. Ubiegający się o tę realność, bez różnicy wyznania, mogą ustnie lub pisemnie zgłaszać się pod adresem: Restauracya w Milówce. 1017 2 2

W Krakowie



HOTEL POLSKI

blisko kolei przy ulicy Floryjańskiej (obok bramy Floryjańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austrii. 1784

H. BOGDANOWICZ

chirurg, bandażysta i ortoped, z Pragi

W KRAKOWIE ul. Floryjańska L. 25.

Główny skład

wyrobów własnych bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów raptarowych na hernię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.

Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 18

Najlepsze higieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 2608

Beim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Lina A-B. Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO dawniej 2629

J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcją i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przysrubowywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają maszyny Singera i Central Bobbin, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nie tylko nie czują się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materiału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger przegrała.

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i oplatnie.



Starszy praktykant

poszukuje miejsca w handlu korzennym w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia łaskawie proszę nadsyłać pod: „S. R.“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 92 2 3

Pożyczek na zastaw pensyi

udziela Spółka Kredytowa Kraków, ul. Basztowa 9. 1021

Rasowe kury

Minorki, Włoskie, Langshahuy, Brahmy i Cochinchiny, do sprzedania. Wiadomość: ulica Batorego L. 20, Kraków. 3423 4 5

MEBLE.

Urządzenie sypialni, jadalni i saloniku tanio do sprzedania. Oglądać można od godz. 11—12 każdego dnia. Wiadomość w sklepie Franciszka Nowińskiego ul. Mikołajaska L. 14 w Krakowie. 95 2 2

„Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen-Abteilung des 3109 „Merkur“ Mannheim Meerfeldstrasse 44.

Kupię Karetkę

w zupełnie dobrym stanie. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1001 2 4

30 dni na próbę

wysyłam każdemu Böhnela patentowany kotwicowy zegarek systemu „Roskopf“ i zobowiązuję się takowy po 30 dniach napowrót przyjąć i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia odesłać.

Prawdziwy Böhnela, systemu kotwicowego

Patentowany Zegarek Roskopf

antymagnetyczny, ze sekundnikiem,



z prawdziwym patent. emaliow. cyferblatem (nie z papieru), dobrym 36 godzin idącym werkiem, z eleganck czarnymi, imit stalowymi kowertami, jest z powodu swej wielkiej odporności i dokładności jedynie polecenia godnym zegarkiem do codziennego użytku.

Cena wraz pięknym łańcuszkiem nikielowym i futerałem

złr. 2.50

— 3 sztuki złr. 6.75. 10 sztuk złr. 20. — Ten sam zegarek z wizerunkiem Najjaśniejszego Pana lub Papieża Piusa X, z pięknym wizerunkiem lub polowaniem 30 ct. więcej. Za dokładność ręczy się 3-letnią pisemną gwarancją. Wysyła za zaliczką

I. Böhnela skład fabryczny zegarków Roskopf

MAX BÖHNEL, Zegarmistrz Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 48 Gn.

Dostawca c. k. Urzędników państwowych.

OSTRZEŻENIE!

Na wiele zapytań Szan. Czytelników tego Dziennika podają do wiadomości, że posiadają jedyny skład fabryczny prawdziwych patentowanych Böhnelowskich zegarków kotwicowych systemu Roskopf. Bývają jednak moje ogłoszenia przez różne firmy ciągle naśladowane, a takie ordynarne blazaki kosztują u mnie złr. 1-70. Proszę zatem dobrze baczyć na firmę: Max Böhnel, zegarmistrz. Wszystkie inne naśladownictwa proszę odrzucać.

Założony w roku 1840. 1013 1 4

**Reim i Spółka**  
KRAKÓW  
Rynek 37 Linia A-B  
polecają najtaniej  
**WALECZKI, KIT i GIPS**  
do zaopatrywania drzwi i okien od zimna i przeziębienia

**Podeszwy wkładkowe**  
do bucików filcowe, asbestowe, papierowe, stonkowe i t. p.  
**Pantofelki domowe**

**KALOSZE**  
rosyjskie i amerykańskie  
**LAKIER DO KALOSZY**  
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie  
**Nowość. Colloidal olej**  
szwedzki podesewowoochronny  
**LATARKI STAENNE I RĘCZNE**

**Farby olejne i lakierowe**  
**Glazury, Masę francuską**  
woskową do podłóg  
**Wosk do froterowania**

**LINOLEUM, CERATY**  
Rogożki kokosowe, szczotkowe, żelazne i z Linoleum  
**Chodniki kokosowe z Linoleum**  
i ceratowe  
**Przedściółki z Linoleum, ceraty i japońskie**

**Szczotki** do wycierania nóg, hyg. do czyszczenia dywanów  
**Masy, ynki z płytą niklową**  
do froterowania podłóg

**Szczotki**  
do froterowania  
do zamiatania  
do szorowania  
do kominów  
do sukien, do sufłtów,  
do mebli, do obuwia,  
do czyszczenia lamp  
**SZNUBY DO BIELIZNY**  
MASZYŃKI DO PRANIA

**LAMPKI** plastikowe Ozonator  
**Aparaty Longifote** do odświeżania powietrza w pokojach  
**Spluwaczki, Środki desinfekcyjne**  
**Artykuły chirurg. i higieniczne**

Nowość! **"STELLA"** Nowość!  
krem pozywe do sporządzania najznakomitszych likierów.  
**Patrony likierowe "Schradler'a"**  
**ALPESTRA I SUDETIA**  
ziółka do sporządzania likierów  
**Perfumy, Mydła, Pudry,**  
**Wody toaletowe i kolońskie**  
z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych  
**Perfumy i Wodę kolońską na wagę**

**Księgarnia katolicka**  
**Dra Władysł. Milkowskiego**  
w Krakowie,  
ulica św. Jana 6, (Hotel Saski)  
otrzymała i poleca dzieło p. t.  
**Podatki realne w Austrii.**  
Część II.  
**PODATKI DOMOWE**  
systematycznie ułożył  
**Franciszek Szymusik**  
c. k. Radca Skarbu.  
**Cena 3 korony.**  
Nadsyłający przekazem z góry K. 3 i 45 hal. otrzymują dziełko odwrotną pocztą franco. 2618

**Ogłoszenie.**  
Na skutek wnoszonych do Cechu zażaleń ze strony majstrów, Cech stolarzy krakowskich zawiadamia niniejszem, że Magistrat tutejszy jako Władza przemysłowa z dniem 13. stycznia 1904 — zamknął po raz drugi warsztat stolarski przedsiębiorcy pogrzebowemu p. Aleksandrowi Szafranskiemu, który przy pomocy jednego cieśli i stolarza trumny wyrabiał, — ogłaszając że ma własną fabrykę trumien, przez co działał na szkodę drugich, do tego rodzaju przedsiębiorstwa upoważnionych stolarzy. Do prowadzenia takiej fabryki lub warsztatu uprawniony jest tylko ten, kto ma fachowe wykształcenie i odnośną kartę przemysłową, — których warunków p. Aleksandrowi Szafranskiemu zupełnie brak i tychże mieć nie może. 1016 1 3  
Starszy Cechu Stolarzy:  
Józef Wiśniowski.

**Dwa pokoje** dłuższy, czarny, w dobrym stanie tanio do sprzedania. Ulica Zwierzyniecka L 4, III p. front. 1003 1 3

**FORTEPIAN**  
Taniej jak przy 40% niżej cen fabrycz. wiedeńsk.

Od cen dotychczasowych  
**15% taniej**  
opustu przy zakupie za gotówkę od 15-go stycznia do 31 marca br.

**15% taniej**  
ubrania gotowe wyrobu krajowego.  
**Ceny wypisane!**

**15% taniej**  
ubrania na zamówienie  
**! tylko!**  
w Związku Krawców  
Kraków ul. Floryańska 7 tuż przy Rynku  
Lwów Filia Związku plac Halicki 7.  
1011 1 3

**Wyroby krajowe.**

**ZASTĘPSTWO**  
**Galicjijskiego Karpackiego akc. Towarzystwa naftowego**  
dawniej Bergheim i Mac Garvey w Maryampolu  
sprzedaje najlepszą **naftę cesarską** niezapalną po 18 ct. litr z odstąpieniem do domu. **W abonamencie 17 ct.** Zarazem zapewniamy Szan. P. T. Publiczność, iż nasza nafta cesarska nwydatnia się w każdej lampie, jakoteż i w **żarówkach** świeci się lepiej niż wszystkie inne produkty tego rodzaju. Używana również do **kuchenek naftowych** w miejsce amerykańskiej. 70 2 6

**Kraków, ul. św. Krzyża — Mikołajska 9.**

**HERBATA Z RĄCZKA MONOPOL**  
Wszystko Wagi Nette funt cłowy czyli 500 gramów nie zaś 420 gr Wagi rosyjskiej, o 20% mniejszej  
Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbata Monopol z Rączką.

**Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.**  
Największy zbyt Herbaty w kraju.  
Gdzie niema proszę pisać wprost. 2625 8 0

**BIURO NAUCZYCIELSKIE HELENY SKOWROŃSKIEJ**  
Kraków, ul. Podwałe 2  
poleca: 27 3 5  
Nauczycielki, Nauczycieli oraz Bony Polki i Niemki, z kursem froebbl. ze znajomością krawieczyzny.

**Przyjmuję PP. Studentów na stancję**  
z całym utrzymaniem w każdej chwili, ręcząc za dobry wikt, rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Na żądanie pokoje osobne, obszerne, dla p. Studentów, frontowe. Grodzka L. 46 III p. front, n p. M. R. 57 3 3

**MEBLE** są do sprzedania: 2 łóżka, 2 do nich szafki i nymwalnia z lustrem, z marmurowymi płytami, cena 120 złr. Oglądać je można od godziny 10-tej do 12-tej w południe, Kraków, ul. Smoleńska Nr. 10, I piętro, drzwi na prawo. 1020 1 3

**Młoda inteligentna panna**  
poszukuje miejsca kasyerki. Na żądanie może złożyć większą kaucję. Zgłoszenia: p. Tondos, ul. Michałowski 15, od godziny 2—4. 1014 1 3

**PODZIĘKOWANIE.**  
Wielmożnemu Dr. Henrykowi Bobkiewiczowi, który bezinteresowną opieką otaczał przez lat dziesięć naszą sparaliżowaną Matkę sp. Maryę Tabolską w uznaniu za Jego trudy i poświęcenie się, składamy na tej drodze publicznie nasze podziękowanie. 1019  
Córki:  
Aniela Kamila Lucyna.

**"Gick" wózek angielski**  
w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Wiadomość w Sekretaryacie wyścigów konnych, Wolska 13 pater. 1004 1 3

1 Paczka 5 kg. groszku cinkrowego omielanego . . . . .	Kor. 1-60
100 kg groszku cukr. omiel. . . . .	24—
1 Paczka 5 kg siłw tureckich . . . . .	2-60
1 Paczka 5 kg. powidła turec. . . . .	2-60
1 Paczka 5 kg. słoniny solonej lub wędzonej . . . . .	6-60
1 Paczka 5 kg. masła do kuchni . . . . .	7-50
1 Paczka 5 kg sera szwajcarskiego górskiego . . . . .	6-40

wysyła **Kiefer Félix Kesmark** (Węgry). 77 1 10

**M. Beyer i Spółka**  
**KALESONY DAMSKIE**  
**Krojem reformowanym**  
Dla każdej z Pań na obecną porę niezbędne.  
Z czarnego atlasu wełnianego . . . . . Złr. 4-50  
" " podszyte flanelą . . . . . " 7—  
Z czarnego atlasu jedwabnego . . . . . " 10-50  
" " " podszyte flanelą . . . . . " 13—  
są w każdej wielkości na składzie. 2973

**Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.**

**Zegary pendułowe z muzyką**  
Za ostatnią nowością wyrobów zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe zegary, długości 70 cm., jak obok podana rycina, są wykonane z drzewa orzechowego, pięknie politurowane i rzeźbione i grają za każdą godzinę najpiękniejsze marsze i tańce. Cena wraz ze skrzynką tylko **8 złr.** Ten sam zegar bez muzyki, lecz wydzwanający pół i całe godziny, wraz ze skrzynką tylko **6 złr.** Naśladowujący bicie zegarów wieżowych **złr. 6-50.** Za dokładność tych zegarów gwarantuje się na przeciąg 3 lat — a jestto zarazem z powodu prawdziwie świetnego wykonania zewnętrznego, piękny i elegancki mebel. — Budzik z muzyką (gra zamiast dzwonić) **złr. 6.** Remont. Roskojnik **złr. 2-50.** Prawdziwy srebrny remontoir **złr. 5.** Wysyła tylko za zaliczką. W razie niepodobania przyjmuje się napowrót, lub zwraca pieniądze — zatem nie ma żadnego ryzyka. 1012 1 5  
Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni etc wysyła na żądanie gratis i franco.

**Józef Spiering, Wiedeń, I., Postgasse Nr. 2-22.**

**R. DITMAR** w Krakowie  
poleca:  
**Lampy wszelkiego rodzaju**  
latarnie, lichtarze, pajaki, stoliki, etażery i wyroby majolikowe. **Palniki ze siatką do spirytusu** nigdy nie dymiące się. **Piece naftowe bez rur i kolumna** do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek wychodków itp. **Kuchnie naftowe i spirytusowe.**  
**Naftę nieeksplodującą salonową** i prawdziwą amerykańską.  
W abonamencie jak zwykle taniej od 5 liter zaczawszy z odstawą do domu.  
Wysyłki naftę na prowincję nskuteczniacz w beczkach, balonach do każdej stacji kolejowej we wtorki i piątki. 3144

**Siwie włosy** lub brodę  
barwi cndownie i nadaje naturalny kolor tylko 1935 23 25  
**VITEK'A EKSTRAKT ORZECHOWY**  
1 flakon z objaśnieniem i kor. gwarantowany nieszkodl. i trwały środek do farbowania włosów i brody, nie jest tłustym i nie odbarwia się. Proszę żądać wyraźnie Vitek'a a odrzucić wszelkie inne środki. Do nabycia w aptekach, drogueryjach i składach perfum. Główny skład i ekspedycja: **Central-Drog. Fr. Vitek & Co. Prag, Wassergasse 19.** Do nabycia w Krakowie: Zopoth i Sp. droguerya, we Lwowie: Piotr Mikolasek apteka; S. Rucker apteka; w Wiedniu: M. Wallace Kärtnerstr. 30, Strubecker & Holluber I. Liechtensteg, etc.

**Około 400 wolnych posad**  
osób poszukujących zajęć, kupien, sprzedaży, dzierżaw, kupców, informacji i t. p. zawiera każdy numer dwutygodnika **"INTERES"** prócz kroniki i humorystyki. Adres: Redakcja i Administr. **"INTERESU"** ulica Karmelicka, Kraków.  
Każdy powinien prenumerować!  
Numera okazowe bezpłatnie. Prenumerata półroczna Kor. 3, roczna Kor. 6. 82 3 3

**Dom I-piętrowy**  
w Kalwarii, położony obok klasztoru, z handlem korzennym, drobną sprzedażą tytoniu, z prawem wolnego wyszynku, jest w każdej chwili do wdzierżawienia. Wiadomość u właścicielki W. Lukas, Kalwarya. 1002 1 6